Nr 175. Kraków 4 Sierpnia — Wtorek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 2 sierpnia.

Pokojowy wiatr zalatywał przez cały ubiegły tydzień. Szybko przebolały rządy mocarstw zachodnich odmowną notę Gorczakowa. Ponieważ nie wątpiły ani na chwilę, że odpowiedź rosyjska będzie przychylna, jak o tem zewsząd je zapewniano, w pierwszej więc chwili doznanego zawodu uczuły się mocno upokorzone i omal że nie były gotowe iść na przebój. Gdy jednak Austrya w nocie 19 lipca wyraźnie im oświadczyła, iż trzyma z niemi, wstąpiła w nie nowa pewność i jakiś spokój zadowolenia, który nawet odjął notom rosyjskim w ich mniemaniu dostrzeżoną początkowo ostrość. Rosya — pomyślały sobie gabinety zachodnie — odprawiła nas z niczem, bo na Austryę liczyła; dziś gdy się przekona, że się zawiodła, łacno ustąpi. Tak więc czując się pod względem Austryi bezpieczniejszemi, przestały przypuszczać, aby tylko wojną na Rosyi coś wskórać mogły, i sądzą, iż potrójnym naciskiem wymuszą dobrowolne ustępstwa. Drugie zatem gotują do Rosyi podanie, nie stawiając w niem nowych żądań, a projekt takiej noty miał już nadejść w przeszłym tygodniu z Paryża do Wiednia, gdzie mają nad nim poczynić uwagi, jakoteż podobny projekt miał być posłany w tym celu do Londynu. Czy ze strony każdego z trzech mocarstw osobny poszedł lub pójdzie projekt, czy też tylko nad francuskim będą czynione komentarze, nie wiadomo. Taki jednak flegmatyczny sposób traktowania gorącej sprawy, jest jakby żywcem pożyczony od Bundestagu frankfurckiego, który słynie powolnością form i bezwładnością swoją. Inny tu jeszcze atoli zaszedł epizod, który całą sprawę zwraca raz jeszcze do punktu, z którego wyszła.

Oto poruszono w Paryżu myśl, aby protokólarnie zobowiązały się trzy rządy co do dalszych ewentualności w razie odmownej powtórnie odpowiedzi petersburskiej. Zastrzeżeniem tem chce podobno rząd francuski zapewnić się co do dalszego działania Austryi.

Nie na tem wszelako kończą się dyplomatyczne w ciągu zeszłego tygodnia obroty. Wchodzi jeszcze tu kwestya poręczenia polskich posiadłości Austryi. Wszystko bowiem obraca się wciąż około usiłowania wciągnięcia Austryi, nad czem pracuje gabinet francuski, pod tym tylko podobno warunkiem mając sobie przyobiecany udział Anglii, jeżeli Austrya ręka w rękę iść będzie z państwami zachodniemi. Gabinet bowiem londyński zawsze jeszcze obawia się, aby korzyści jakieby mogły spłynąć z rozwiązania sprawy polskiej na mocarstwa kontynentalne, nie dostały się Francyi wyłącznie, a nawet byłaby rada, aby się wcale Francyi nie dostały. Temu przypisać także należy, co dość jest prawdopodobnem, że gabinet londyński pragnie Austryę wysunąć na przód, przyrzekając tylko od siebie i od Francyi morską pomoc, i dowodząc, że Francya działać powinna na drugim dopiero planie, to jest w takim przypadku, gdyby Prusy zamierzały iść w pomoc Rosyi, lub też chciały Austryi przeszkadzać.

Zaprawdę możnaby tu powtórzyć smutnej pamięci bajkę Krasickiego w podobnej okoliczności napisaną, która się temi kończy słowy: „Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły.“

Zapisywać te wszystkie drobiazgowe przypadłości zapasów dyplomatycznych z dnia na dzień z miesiąca na miesiąc od pół roku się ciągnących podczas kiedy na stu polach bitew krew polska się leje i kiedy tysiące rodaków pada pod ciosami wroga i ginie na szubienicy lub u słupa, albo w tajemniczych kaźniach cytadel, a innych tysiące skutych kajdanami idzie dokonać męczeńskiego żywota w kopalniach Uralu albo na mroźnym stepie bezludnym — to ścina serce bólem i mogłoby zrodzić zwątpienie, gdyby losy Polski spoczywały tylko w rękach mocarstw interweniujących. Nie można wszelako zapominać, że obecne położenie polityczne nie jest dziełem akcyi dyplomatycznej, lecz głównie dziełem powstania polskiego, a przeto rozwiązanie sprawy polskiej zawisło nie od kombinacyi tylko mocarstw, ale oraz, i to przeważnie, od militarnego i politycznego działania Polski. Stopień siły i energii tego działania musi i na dyplomacyę europejską wywierać wpływ i nacisk a nawet pod pewnym względem przymus.

Zwłoka, jakiej sprawa polska doznaje, nie jest świadectwem wielkości polityki rosyjskiej, lecz tylko małości dyplomacyi zachodniej, której zbywa na odwadze inicyatywy w poruszeniu zupełnie innych sprężyn, niż te, jakiemi się dotąd posługiwano.

W takiej niepewnej dziś chwili występuje nowy działacz, dotychczas kryjący się za Moskwę i pokątnie tylko niosący jej pomoc. Oto rząd pruski zamierza widocznie wyjść z bezczynności i zająć w obec kwestyi polskiej stanowisko mocarstwa zasiadającego w radzie pięciu, a nadto jako uczestnik rozbioru Polski żąda mieć udział w decyzyi o losach Polski. Nie tajne są zamiary Prus, a tyle przynajmniej wiadomem być powinno, że jeśli nie staną one po stronie Rosyi, to nigdy przeciw niej się nieoświadczą. Mogą one chcieć wystąpić jako pośrednik, mogą przyłączyć się do Austryi, aby ją odwieść od ścisłego związku z zachodem, mogą wreszcie pozornie uczepić się państw sprzymierzonych, by ciężarem swym tamować każdy ruch ich śmielszy; w każdym razie to po długiem milczeniu występowanie Prus na widownię polityczną, lubo żadnym jeszcze nie objawione faktem, niemniej jednak rzeczywiste, nieomieszka powiększyć jeszcze zamętu w niejasnem położeniu politycznem.

Na usposobienie pokojowe upłynionego tygodnia wpływały niepomału powody także giełdowe. Zaczęto straszyć przesileniem na targu pieniężnym, jakie w r. 1857 nagle z Ameryki zwaliło się na Europę i szczególniej w Niemczech uczuć się dało. Tym razem burza ta zagrażać ma z Paryża. Jeżeli jest to manewr, to zrobił on już swoje; jeżeli prawdziwego stanu rzeczy jest obrazem, to nikt nie odwróci grożącej klęski sztucznemi środkami.

Do rozjaśnienia położenia obecnego nie przyczyni się zamknięcie parlamentu angielskiego; owszem utraci się jedno ważne ognisko, z którego niekiedy padał promień światła na stan sprawy polskiej. Ministeryum jednak angielskie odetchnie swobodniej, uwolniwszy się od obowiązku tłómaczenia każdego kroku swego przed Izbami. Pogłoski o rozdwojeniu w gabinecie angielskim ucichły znów, a czy jest to skutkiem niezdecydowanego jeszcze kierunku polityki angielskiej, czy istotnego zgodzenia się na jedno obu głównych ministrów, mniemanych przeciwników, to się jeszcze nie tak rychło objawi, chyba dopiero w chwili stanowczego kroku.

Całe położenie obecne jest w ogóle oparte na przypuszczeniach. To jedno tylko w niem niezmiennego, iż żadna kombinacya nie zdoła rozwiązać kwestyi polskiej, na której cała sytuacya polityczna opiera się. Półśrodkami zresztą były wszystkie dotychczasowe kroki rządów, czy one się obracały około ogólników, czy formułowały żądania w znanych sześciu punktach. Większe przeto lub mniejsze odstąpienie od programu dyplomatycznej interwencyi nie wiele będzie miało wpływu. Jedyny wpływ na dalszy przebieg sprawy polskiej ma zwłoka, bo ta z każdym dniem zwiększa trudności rozwiązania i wzmacnia Rosyę, ale też każdy dzień przekonywa Europę, że naród co z taką wytrwałością broni nie tylko słowem lecz i krwią swoją praw swoich, nie dozwoli zamknąć dziejów swojej walki jednym protokółem dyplomatycznym.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 1 sierpnia.

(z) Znowu powiększyła się liczba ofiar poległych na polu sławy w obronie praw i niepodległości ojczyzny. Dnia 28 b. m. o sześć mil od granicy galicyjskiej na Wołyniu w kierunku Rogoźna pod Korytnicą stoczył oddział Leszka Wiśniewskiego potyczkę z Moskalami, w której poległ dowódzca wraz z trzydziestu kilku towarzyszami. Oddział Wiśniewskiego liczył niespełna dwieście ludzi, z tych 175 uzbrojonych w karabiny z bagnetami. Nie wielki ten oddział popadł niespodzianie w zasadzkę, tak, że się ujrzał otoczonym odpoczywając w lesie trzema rotami piechoty, mającej z sobą dwa działa i sotnią kozaków. Z początku bój szedł dobrze, chociaż z tak przeważającemi siłami, dopiero gdy ugodzony dwiema kulami Wiśniewski spadł z konia, na widok ten wszczął się popłoch w oddziale. Wiśniewski obskoczony przez Moskali, nie chcąc popaść w niewolę, zebrawszy resztę sił sam sobie z rewolweru życie odebrał. Wielu z jego żołnierzy dostało się w niewolę, blisko trzydziestu poległo, sześćdziesięciu przeszło napowrót granicę galicyjską i tu zostali przytrzymani przez wojsko c. k. austryackie, które zabrało także kilkadziesiąt karabinów. Rannych przywieziono na tę stronę granicy dwunastu. Z tych siedmiu umieszczono w klasztorze OO. Bernardynów w Sokalu, gdzie mieszkańcy staranną niosą im pomoc. Oto są szczegóły, które o tej potyczce dotąd na prędce zebrać można było.

Z Kaliskiego 29 lipca.

Z boleścią przychodzi mi wziąść dzisiaj pióro do ręki, aby wam donieść o więzieniu i katowaniu przez Moskali mnóstwa obywateli ziemskich w naszem województwie i rabowaniu dworów. Były oberpolicmajster Muchanów z częścią komisyi śledczej, żandarmami i oddziałem wojska objeżdża wsie i chwyta wszystkich, którzy mu się nawiną na oczy, aresztuje tak właścicieli ziemskich jak i oficyalistów, niedbając, czy który z nich zawinił w oczach rządu moskiewskiego czy nie, jedynie aby gromadnem aresztowaniem sterroryzować mieszkańców. Godny jego pomocnik półkownik Pomerancow w tym samym celu przerażenia obywateli rabuje dwory, nakazuje włościanom więzić właścicieli, poleca im grabież inwentarzy i obiecuje rozdarowanie gruntów, gdy wyaresztują i wygubią właścicieli. Muchanow godny naśladowca Murawiewa wiszatela, głosi, że, gdy wyaresztuje wszystkich obywateli, to przecież w ten sposób Rząd Narodowy znajdzie i uwięzi.

Odpowiednio programowi temu teroryzowania, aresztowali Moskale czcigodną matronę panią Pstrokońską właścicielkę wsi Chorzenic, staruszkę 70-letnią, a fakt ten niepotrzebuje komentarza. Podam część spisu właścicieli świeżo uwięzionych w Kaliskiem, o których aresztowaniu dotąd dowiedziałem się, a o wielu jeszcze niewiem. Prócz wspomnionych już w przeszłym liście aresztowanych Franciszka Zbijewskiego z Chorzowa, Stanisława Walewskiego z Zielęcina, Edwarda Prądzyńskiego z Woli-Więzowej, uwiezieni są: Karsznicki właściciel Sionkowic; Wągrowiecki wł. Ożegowa; Sadowski Antoni i brat jego Tadeusz wł. Rudlic; Walewski Wincenty wł. Stróży; Gołębowski wł. Biały; Świątkowski wł. Brodzencina; Sulmierski wł. Lubca; Żychliński wł. Brży, Tułczynowicz wł. Dobiecina; Podgórski wł. Makowisk; Tymowski wł. Ulesia; Petrasiewicz wł. Zawady; Grabowski wł. Kuszyny; Stanisław Podczaski wł. Nowej-Wsi; Blumer wł. Janek. Nadto aresztowano wielu obywateli w powiecie radomskowskim, lecz dotąd dwa tylko mi są znane nazwiska aresztowanych właścicieli, a mianowicie Chruścikowski i Rudkowski.

Wielu z tych obywateli zaraz przy pierwszem śledztwie Moskale bili a następnie wszystkich wywieźli koleją żelazną do Warszawy, odgrażając się, że ich wszystkich wywieszają, jeżeli niewydadzą Rządu Narodowego, o którym naturalnie niepodobna się będzie dowiedzieć Moskalom od osób, które nieznają go, chociażby nawet ich wzięli na turtury i swoję barbarzyńską groźbę powieszenia spełnili.

Kradzieże, gwałty, rabunki popełniane przez żołnierstwo moskiewskie, są u nas na porządku dziennym, co razem z wspomnionemi faktami da wam słaby obraz gospodarstwa rządu moskiewskiego w naszem województwie.

Warszawa 29 lipca.

⊙ W Warszawie nabiera znaczenia major Bergmann, który był dawniej komendatem żandarmeryi w Kaliszu i tam odznaczył się barbarzyństwem i prześladowaniem. On to przez zdradę Bogatki, aresztować chciał w Gruszczycach pod Bleszkami, Bronisława Rudzkiego, naznaczonego przez Rząd Narodowy na Naczelnika Sił Zbrojnych, województwa Kaliskiego. Wystrzałem z rewolweru życie sobie Rudzki odebrał, a nie poszedł w ręce moskiewskie. Było to jeszcze w miesiącu lutym. Tenże sam Bergmann dał się we znaki kaliskiemu, nietylko aresztowaniami, nietylko uciskiem, ale i niepohamowaną żądzą wzbogacenia się, jakiemikolwiek środkami. W Warszawie jest on teraz członkiem Komisyi śledczej tajemnej w cytadeli i tam odznacza się pomiędzy swoimi kolegami brutalstwem i dzikością. On badał ś. p. Agrypina Konarskiego, a teraz czterech powieszonych rzemieślników. Badanie było krótkie. Bergmann spisał z księdza Agrypina protokół, przyczem lżył go słowami i tejże samej nocy, adjutant Kirejew przywiózł wyrok powieszenia, podpisany przez Korfa. X. Konarski nie był więc nawet pod sądem wojennym. Powieszony w skutek rozkazu. Złośliwość Bergmanna jest powszechnie znaną. On, Kirejew i inni, stają się tu wielkiemi czynnikami w ucisku Polski, zajmując godnie miejsca obok Korfa, Berga i W. ks. Konstantego. W dniu 27 lipca, Bergmann polecił w ratuszu milicyantowi aresztować na ulicy Długiej Lewinsohna, pracującego w kantorze bankierskim, bez żadnej przyczyny, jedynie dla tego, że mu się fizyonomia Lewinsohna nie podobała. Siedzi w ratuszu.

Z ratusza przewiezieni zostali do cytadeli: Andrzej Boczyński mieszczanin, Józef Nowakowski czeladnik. Aresztowani świeżo: Zalich Leopold, za nieposłuszeństwo policyi moskiewskiej na 6 miesięcy domu robót skazany, Ludwik Nadworski junkier w Piotrkowie, Janowski Edward, Ignacy Jasiński w Piotrkowie, Józef Honus aresztowany z polecenia Mrowińskiego b. policmajstra, czeladnik tokarski; Edward Dżon i Tomasz Suchocki malarze Rajb ekspedytor komory. Przy tych aresztowaniach i rewizyach policya zabiera każdemu pieniądze i już więcej ich nieoddaje uważając to jako dobrą zdobycz. Dotąd ani Piętka, ani Sikorski, ani żadna inna osoba zagrabionych im przez policyę pieniędzy nie odebrali. Rząd moskiewski kształci takiemi sposobami swoich urzędników w grabieży. Każdy mieszkaniec, grosz krwawą i długa pracą zgromadzony, musi przed sługami porządku moskiewskiego chować jak najgłębiej jako rzecz zakazaną. Rewizyj było bardzo wiele, pomiędzy innemi ścisłą rewizyę odbyła policya moskiewska w łazienkach p. Kurca nad Wisłą, i aresztowała rządcę tychże łazienek. Polecono aresztować redaktora *Gazety Polskiej*. Na prowincyi, mianowicie też w Kaliskiem aresztowania nieustają. Aresztowani tam: Sulmierski z Lubca, Świątkowski z Broszencina, Kobierzyński z Majrzewic, Saint-Paul z Rędzin i wielu innych.

W Kaliskiem, Pomerancow i Muchanow namawiają chłopów do rabunków, gwałtem pędzą ich do komunistycznych ruchów. Ich kozacy, robotników do żniw najętych spędzają z pola, i niepozwalają im robić na gruntach dworskich. Pod Warszawą już drugi tego rodzaju był wypadek. Kozacy napadli na pracujących przy żniwie i rozpędzili żniwiarzy. Kilku poranili, za to iż się najęli do tej pracy na gruntach dworskich. Podaję te fakta, bez żadnych komentarzy, a za ich autentyczność ręczę.

Uwolnieni z cytadeli: Ksawery Karasiński adwokat, Mijakowski podprokurator, Józef Kamiński kupiec, Mikołaj Bachurski. Nadesłani z cytadeli do uwolnienia za decyzyą oberpolicmajstra: Nowicki Aleksander leśniczy, Lipka Jan i Zalewicz Ignacy akademicy, oraz Świerczyński Stanisław czeladnik szewski, Boreński Jan technik, Galiński Jan obywatel, Zasadzki Leon subjekt handlowy, Łukiewicz technik i Wetter Karol złotnik. Aresztowani za niezdjęcie czapki przed W. Księciem: Malinowski Józef i Ermek Jan czeladnicy stolarscy, Winnicki Julian i Ciechoński Jan furman. Polecono wyszukać Feliksa Kickiego.

Prócz owych czterech rozstrzelanych w cytadeli w sobotę, a niewiadomego nazwiska, rozstrzelano znowuż jednego w dniu 27 lipca; nazwisko jego, jak i wszystkich w cytadeli tajemnie rozstrzelanych nie jest przez rząd moskiewski ogłoszone. W takiej tajemnicy wielu już ludzi tam zamordowanych zostało. Po odbytej egzekucyi powieszenia czterech rzemieślników, mistrz katowski Ditwald oświadczył, że on i 4ch jego pomocników, obawiają się, ażeby ich za wykonywanie wyroków moskiewskich nie zabito. W skutek tego Dytwaldowi dano mieszkanie w cytadeli, a jego pomocników polecono policyi moskiewskiej pilnować.

W dniu 26ym lipca Lewszyn, oberpolicmajster, przyjmując komisarzy, oświadczył im, że najdalej za tydzień zajdą ważne wypadki, bo Car albo wszystko pogodzi, albo też chwyci się ostatecznych środków, winni zatem być przygotowani do większej energii i działania.

Strużewski, komisarz moskiewski przy kolei petersburgskiej, zaprojektował pułkownikowi Rozpopow, izby, dla odbywania rewizyi pasażerów, wyznaczony był osobny pokój, i zaraz w dniu 26 b. m. odbywano jak najściślejszą rewizyę, rozbierając pasażerów przybyłych koleją petersburgską z Litwy i Podlaskiego, ale nic przy nich nieznaleziono. Teresiński sekwestrator powiatu warszawskiego, dostarczył jakieś papiery temuż samemu Strużewskiemu, który je odesłał do oberpolicmajstra, a ten ostatni natychmiast pojechał z niemi do namiestnika.

W nocy z dnia 27go na 28my odbywało się w cytadeli grzebanie trupów moskiewskich, padłych w potyczce w okolicy Miłośny.

Oficer moskiewski zrobił 28go lipca następującą tu scenę w hotelu Rzymskiem. Rano przechodząc służący kurytarzem, przypadkowo stuknął w drzwi numeru, w którym spał oficer artyleryi rosyjskiej. Na odgłos stuknięcia, oficer budzi się, zrywa z łóżka i krzycząc: „Polaki reżut“ wyskoczył oknem z pierwszego piętra i nogę zwichnął, doszedł jednak w zupełnym negliżu na odwach i tam wszystkich zaalarmował, twierdząc, że w hotelu Rzymskiem Polacy rzną Moskali, i że on tylko wyskoczeniem przez okno, życie sobie ocalił. Wnet wojsko otoczyło hotel z bronią gotową do ataku, a po odbytej rewizyi, gdy się okazało, że kurczę nawet w hotelu nie zostało zarzniętem, odeszli żołnierze, a oficer artyleryi wyprowadził się. Fakt ten okazuje strach, jaki panuje pomiędzy Moskalami, a część faktów mniemanych okrucieństw popełnionych przez Polaków, o których piszą kłamstwa gazety rosyjskie, są płodem przestraszonej imaginacyi oficerów i żołnierzy moskiewskich, inne wymysłem rządu i jego organów, trzecie zaś są faktami okrucieństwa moskiewskiego, które chcą zrzucić na Polaków.

Z placu boju mamy wiadomości o potyczce w Augustowskiem, którą stoczyły z Moskalami nowe oddziały Sendyka i Lubicza.

Wyszedł 12ty numer *Prawdy*. Redakcya oświadcza, że z tym numerem, z własnej nieprzymuszonej woli zamyka wydawnictwo swego pisma. Jest to więc ostatni numer *Prawdy*.

Z Ukrainy 17 lipca.*)

P. 1. W liczbie dzienników najemnych, niewahających się w wyborze środków dla służenia dobrze opłacającej stronie, bezwątpienia celującym zawsze był *Nord*. Zadziwił czas jakiś bezwstydnemi sofizmami i bezczelnością, kiedy występując dla zyskania sobie popularności w sprawie włoskiej za Włochami, równocześnie występował znowu przeciwko Polakom uciemiężonym przez Rosyę; kiedy raz na stronie Francyi, to znów po przeciwnej stawał, w kwestyach dotykających chociaż ubocznie interesu rosyjskiego caratu. Rozumiemy nawet organy będące wyrazem stronnictw, i ze swego stanowiska zapatrujące się na wypadki, których jednak dążności i charakteru nie zmieniają przesadzając lub zmniejszając niekiedy ich doniosłość, jak to czynią niektóre organa stronnictw francuskich lub angielskich; lecz skoro w obronie gwałcącego wszelkie prawa ludzkości rządu rosyjskiego, przeciwko narodowi przemocą na krzyż wbitemu, przy skonaniu napawanemu żółcią szyderstwa, dziennik jaki ośmiela się rzucać obelgi, fałsze i kłamstwa; skoro usiłuje szkalowaniem i przetwarzaniem natury najjawniejszych wypadków podkopywać nawet sympatye objawiane dla walecznego a nieszczęśliwego narodu: to już traci zupełnie charakter organu publicznego, a staje się jurgieltowym pamfleciarzem.

Takim jest *Nord* w sprawie polskiej, dla tego wszczynać z nim polityke uważamy za rzecz niewłaściwą; jednakże dla objaśnienia opinii publicznej sądzimy za rzecz potrzebną postawić na właściwym gruncie zasady, na których *Nord* i jego współpracownicy z jednakową sumiennością opierają swoje rozumowania.

Nord stara się donieść 1. Że Polska istnieć samorządnie i niezależnie nie może bez zmniejszenia zarozumiałej potęgi Rosyi; że musi ona się poświęcić dla zadość uczynienia ambitnym widokom państwa, które swoją wielkość funduje na zgnieceniu drugich narodowości, na wymarzonej przewadze terytoryalnej w Europie.

2. Że Rosya ma przeciwników w prowincyach Zabranych tylko w elemencie nielicznym polskim, właściwie i jedynie w szlachcie, a lud cały jest jej duszą i ciałem oddany; skutkiem czego owe podjęcie się ludowe przeciwko wszczętej przez szlachtę rewolucyi na korzyść polskiego powstania.

3. Że reformy za obecnego panowania wprowadzone dawały Królestwu Polskiemu możebność rozwijania instytucyj i pomyślności narodowej, a w prowincyach Zabranych, jeśli nie dojścia do autonomii prowincyonalnej, to wyrobienia dobrobytu ekonomicznego i politycznego czyniącego zadość potrzebom słusznym wszystkiej bez wyjątku ludności.

4. Że powstanie wszędzie, tak w Królestwie jak i Prowincyach Zabranych nosi charakter gwałtu, rozboju, że jest kierowane teroryzmem rewolucyonistów kosmopolitycznym, że niema cechy czysto-narodowej ale ogólnie rewolucyjną, że zamożniejsi właściciele, równie jak i ludność wiejska, z przymusu chyba biorą w nim udział.

5. Że kwestya polska obudziła poruszenie narodowe w całej Rosyi, poruszenie objawiające się adresami ze wszystkich miejsc Imperyi nadsyłanymi; że te adresa są wyrazem uczuć i opinii narodu rosyjskiego, że są one wynikiem powszechnego oburzenia, a pogróżką dla państw chcących się wdawać w tę drażliwą sprawę.

6. Konkluduje *Nord* zasadą ujarzmienia na zawsze Polski przez wcielenie jej do monarchii rosyjskiej w sposób łączący na zawsze i we wszystkiem losy obu narodów, i zlanie ich w jedną nierozdzielną całość. Uważa przeto propozycye domniemane austryackie za jedynie możebne do wzięcia za podstawę pacyfikacyi Polski.

Położywszy tym sposobem kategorycznie wnioski *Norda* i jego argumenta, odpowiemy na każdy z tych punktów. Nie myślemy wcale wdawać się w czcze dysputy, ani nawet wywody historyczne. Faktami na słowa odpowiemy, z tą różnicą, że wykazując fałsze zamieszczone w artykułach *Norda*, starać się będziemy nasze dowody opierać na zdarzeniach powszechnie wiadomych.

Zadanie to ma trudności: bo w wielu razach przez bojaźń kompromitowania osób cofnąć się musiemy przed zamieszczeniem najsilniejszego dowodu; bo tam, gdzie prześladowania kładą zamek na usta, strona gniotąca ma wolniejsze ręce do zakrycia swej winy: śmiało się mówi fałsz zamknąwszy usta temu kto go wykryć może. Takie jest nasze położenie w obec potwarzy miotanych przez najemne i usłużne dzienniki na ofiarę przemocą związaną. Przystąpiemy do rzeczy.

§ 1.

Publicyści rosyjscy nareszcie utrzymują, że dla Rosyi posiadanie krajów od Polski zabranych, jest kwestyą życia europejskiego; bo pozbawiona ich, musi z potęgą swoją cofnąć się do Uralu, zostać państwem azyatyckiem. Nie chcemy temu przeczyć, ale ta żądza figurowania w formach europejskich, zdaje nam się czystą pychą, dla której niegodzi się poświęcać szczęścia, ba nawet życia całego kilkonastomilionowego narodu zasłużonego chrześciańskiej i cywilizowanej Europie a zasłużonego inaczej jakto dotąd Rosya czyniła. Jeśli Rosya wykształceniem charakteru i instytucyj swoich niezdołała dotąd wcielić się w system moralnego interesu narodów europejskich, to przez barbarzyńskie gniecenie, ciągle zrywającej się do wyswobodzenia, narodowości polskiej, dopiąć tego niezdoła. Będzie zawsze państwem mongolskiem, ciążącym nad cywilizacyą europejską, a nie członkiem rodziny europejskiej. Jeśli zaś z położenia strategicznego kraju polskiego korzystając, chce go posiadać jako posunione wgłąb Europy stanowisko wojenne dające Rosyi militarną przewagę, grożącą całej Europie, to nie jest znowu interesem Europy znosić nieustannie w boku ten cierń, i nieustannie trzymać się na baczności przeciwko barbarzyńskim zachciankom azya-

*) Korespondent z Ukrainy przesłał nam cały szereg listów rozumowanych zbijających fałszywe twierdzenia *Norda* i innych dzienników rosyjskich, które chcą zbrodnię nietylko usprawiedliwiać ale dowodzić potrzeby zbrodni międzynarodowej, to jest potrzeby uciemiężenia Polski przez Rosyę i usiłują w fałszywem świetle przedstawiać obecne powstanie. Chociaż niejednokrotnie zbijaliśmy i zbijali inni sofismatyczne a niedorzeczne argumentacye organów rosyjskich; chociaż niedokładna nawet za granicą znajomość dziejów Polski i Rosyi i ich obecnego stanu, dostateczną była do wywrócenia sofizmów i fałszów pisarzy moskiewskich, a głośne i jawne całéj Europie fakta i wypadki obecnego powstania wskazywały, że naród polski olbrzymiemi a wytrwałemi poświęceniami i usiłowaniami dąży do wywalczenia swobody z pod jarzma moskiewskiego, które Moskale niesłychanemi barbarzyństwami utrzymać usiłują; chociaż zresztą twierdzenia pisarzy moskiewskich, jakoby dobro całego państwa wymagało po rządzie rosyjskim ciemiężenia i niszczenia Polaków, wzięte nawet bezwzględnie, odepchnąć każdy musi w kim jest jakikolwiek ślad uczucia słuszności; chociaż nakoniec zdarzenia bieżące co dzień opisywane przez nas i przez naszych korespondentów, najlepiéj i najwymowniéj przedstawiają prawdziwy stan rzeczy; — jednak w chwili gdy pisarze moskiewscy i płatne organa zagraniczne natężają siły w celu dowiedzenia powyżéj wspomnionego cynicznego sofizmu, iż Rosya winna ciemiężyć Polskę i że Polska nie może być niepodległa, podamy kolejno, cały ten szereg listów. (P. R. Cz.).

tyckiej natury sąsiada, albo niepowściągliwym rozszerzeniom chytrego a okrótnego rządu.

W obu razach Rosya mylnie swój interes rozumie, chcąc koniecznie leść w cudzą skórę, bynajmniej do konstytucyi jej ciała nieprzystającą — mylnie swą przyszłość ocenia, jeśli sądzi, że trzymając w jarzmie swym Polskę, zdoła spokojnie rozwój swój własny wewnętrzny przeprowadzać. Polska nigdy moskiewską się niestanie i będzie wiecznie dla Rosyi tym niestrawnym pokarmem, który jej organizm wewnętrzny w stanie chorobliwym do nieskonczoności utrzyma. Jeśli niebędzie miała siły wybić się na niezależność, to posiada dość żywotnego pierwiastku w sobie aby się niedać strawić stanowczo.

Europa potrzebuje spokoju; od roku 1848 znalazła się wśród wielu kwestyj dolegliwych, które chwilowo uspokoić potrafiła, ale rozwiązać stanowczo dotąd nie mogła. Wojny wschodnia i włoska solucyą tych kwestyj przygotowały, ale stary ustrój polityczny w usposobieniach rządów, w rozdziale najwadliwszym teritoryalnym, w komplikacyi widoków i dążeń narodowych, nareszcie w objawiających się coraz silniej zasadach, mających służyć za podstawę nowego sprawiedliwszego politycznego układu państwowych stosunków, przedstawiają jeszcze mnogie i trudne do pokonania przeszkody, do usunięcia na przyszłość wszelkich powodów zaburzeń politycznych i wojen. Europa więc nie może przychylnie patrzeć na zaborczą i ciemiężącą politykę Rosyi, niemoże potakiwać więc pretensyom do olbrzymiego wzmacniania potęgi nieprzyjaznej wszelkim pojęciom organizacyi politycznej europejskiej: niemoże pozwalać na wieczne utrzymanie powodów zaburzeń słusznie przy każdej pierwszej zręczności w Polsce wybuchających tak długo, pokąd ona pod knutem moskiewskim zostawać będzie zmuszoną.

Tak długo pokąd Rosya trwać będzie w błędnej polityce zaborczej dla osiągnienia lub utrzymania się przy supremacyi swojej w gronie państw europejskich, nie ma dla niej przyszłości pod względem postępu i rozwoju narodowego. Niech wejdzie na właściwą sobie drogę, niech zwróci swoje instykta zaborcze na wschód, a granice Europy niech posuwa ku Uralowi, przez wykształcenie europejskie i instytucye polityczne, rozwijane i wpajane w przekształcony powoli charakter narodowy.

Polska ofiary ze swej przeszłości, ze swojej wiary i swojego charakteru, nigdy niezrobi i zrobić niemoże: ona albo musi być samą sobą, albo stać zawsze będzie kością w gardle Moskwy. Europa oświecona, liberalna i doskonaląca własną społeczną organizacyą, niemoże od Polski tej ofiary wymagać, niemoże nawet na nią pozwolić.

Poznań 31 lipca.

Dziś nam łzawo i boleśnie na sercu. Po trzechmiesięcznem blisko trzymaniu w twierdzy winiarskiej, wywieziono dzisiaj zrana o trzeciej godzinie blisko 80 naszych więźniów stanu osobnym pociągiem kolei żelaznej do Berlina, gdzie będą osadzeni w tak nazwanej *Hausvoigtei*. Aby uniknąć owacyi i scen pożegnania, na jakie się polska ludność Poznania gotowała, wywieziono więźniów po cichu i wsadzono do wagonów kolei żelaznej na polu pod wsią Jeżycami, nie zaś w dworcu kolejowym. Że liczba wywiezionych będzie tak wielką, nikt się zrazu nie spodziewał. Przypuszczano bowiem ogólnie, iż zaledwie kilkunastu oddadzą pod juryzdykcyą drakońskiego trybunału politycznego w Berlinie, a resztę uwolnią. Omyliła nas ta nadzieja. Daj Boże tym nowym męczennikom naszym wytrwałość, cierpliwość a nadewszystko jak najrychlejszą wolność! Pomiędzy uwięzionymi w tych dniach, są: Stanisław Błociszewski z Ciołkowa i kupiec Müller z Królewca. Listami gończemi poszukują czeladnika garbarskiego Böllmesta z Akwizgranu i Juliana Łukaszewskiego akademika z Berlina.

Z pobliskiego teatru wojny dochodzą tylko wiadomości o poruszeniach Taczanowskiego w sieradzkiem i w kaliskiem. Nowych bojów od kilku dni w tych stronach nie było.

Tutaj na miejscu zgromadzają Prusacy coraz większe siły. Wczoraj mianowicie przyjechał tu koleją żelazną cały pułk piechoty (pomorski) i ruszył natychmiast nad granicę. Mówią jako o rzeczy pewnej, iż *wszystkie* powiaty W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich graniczące z Królestwem kongresowem, będą ogłoszone w przeciągu dni kilku w stanie oblężenia, a równocześnie nastąpi wkroczenie Prusaków do Królestwa. Ile w tem prawdy, rozstrzygać nie śmiem.—Moskiewski pułkownik Weymarn, wrócił znów tu po kilkunastu dniach niebytności i zajmuje dawne swe stanowisko.

Wrocław 1 sierpnia.

† Z dzienników poznańskich i berlińskich dowiadujemy się, że więźniów polskich przewieziono wczoraj z Poznania do Berlina. Osadzono ich w więzieniu *Hansvoigtei*, które nie po raz pierwszy mieścić będzie w murach swych Polaków ściganych o przewinienia polityczne. Liczba ich wynosi około 80. Przybył do niej ścigany listami gończemi, obywatel Guttry, który się dobrowolnie stawił, przesiedziawszy czas właściwego śledztwa w Paryżu. Mojem zdaniem, powinni wszyscy to zrobić, którzy się schronili za granicę; jestem bowiem przekonany, że żaden z nich nie knował spisku przeciw rządowi pruskiemu ani myślał o powstaniu w Księstwie. Sądzę, że i komisya śledcza przyszła do tego przekonania, co mi się stąd wynikać zdaje, że wielu przyaresztowanych ochotników, którzy albo już mieli udział w powstaniu, albo zamierzali udać się do niego i których nawet z bronią w ręku schwytano, jak np. ostatnich z pod Miłosławia, puszczono, jak dzienniki donoszą, na wolność albo oddano pod zwyczajny sąd, nie wytoczywszy przeciw nim procesu o zbrodnię stanu. Różnicy pomiędzy jednymi a drugimi nie rozumiem. Jedni byli tak czynni jak drudzy. Akt oskarżenia rozjaśni nam zapewne tę subtelność prawną. Tego tylko nie pojmuję, jakby rządowi więcej mogło chodzić o to, aby wszelkiemi sposobami udowodnić, że owych osiemdziesięciu więźniów popełniło lub przynajmniej zamierzało popełnić przeciw niemu zbrodnię stanu, aniżeli cieszyć się z możności okazania przed światem, że w dziale polsko-pruskim nic podobnego nie zaszło. Dowodzi to tylko, jak silnie jeszcze w Prusiech polityczne względy, zaczerpnięte z czasów śgo przymierza, działają na postępowanie sądowe. To co w zwyczajnem pojęciu prawnem jest prostem przewinieniem politycznem, przybiera znaczenie głównej zbrodni politycznej. Proces wytoczony przeciwko więźniom polskim będzie pod wielu względami bardzo zajmującym. Sądownictwo pruskie będzie miało sposobność okazać w nim swoją bezstronność i niezawisłość.

Aliansowe projekta *Kreuzzeitung*, nie znalazły uznania półurzędowej *Nordd. Allg. Ztg.* Dziennik ten powiada, że stanowisko dotychczasowe Prus nie pozwala jeszcze w tej chwili sądzić, czy przymierze rosyjskie nie jest wystarczające i nie zupełnie pewne. Nie na czasie też oglądać się za innemi aliansami. Gdy przyjdzie do tego pora, Prusy nie będą trzymały się połowicznej polityki. Taką jest w krótkich słowach myśl organu, odbierającego raz po raz informacye ze sfer rządowych. Widać stąd, że rządowi bynajmniej o to nie chodzi, aby istotne stanowisko jego było wiadomem, owszem zdaje się większą widzieć w tem dla siebie korzyść, gdy i nadal tak długo jak można, będzie ono pokrytem. Jeżeli więc *Kreuzzeitung* miała zamiar zniewolić rząd, aby politykę swą odsłonił, lub jeżeli sama, zaczerpnąwszy pewniejszej wiadomości, wygadała nieprzezornie skrytą myśl rządu, to w pierwszym przypadku mocno się zawiodła, w drugim otrzymała niespodziewane zaprzeczenie.

Kreuzzeitnng tem się nie zaambarasuje. Dowiedzieliśmy się przynajmniej, że Prusy stoją na rozstajnej drodze. Obiorą jednę albo drugą, ale nie będą przeskakiwały i na tę i na owę; tak bowiem trzeba rozumieć słowa, że się połowicznej polityki trzymać nie będą. Albo z Rosyą, albo z mocarstwami pośredniczącemi, taką ma polityka ich alternatywę. W wyznaniu tem leży może więcej, aniżeli organ inspirowany chciał powiedzieć; leży chwilowa niepewność i wahanie się polityki dzisiejszego gabinetu. Mówią, że gabinet p. Bismarka lęka się, aby nie przyszło do konferencyi w czterech, z wyłączeniem Prus. Rosya nie jest podobno wcale myśli tej przeciwną. Tak przynajmniej twierdzi korespondent petersburski w wczorajszej *Nationalzeitung*. Taka perspektywa nie może nie zastraszać p. Bismarka. Byłoby to fiasko, pobudzające samo piekło do śmiechu. Być może, że to było powodem owego zwrotu organu feodalnego w polityce zewnętrznej.

Berlin 31 lipca.

Śledztwo wstępne prowadzone dotąd przeciwko Polakom uwięzionym w twierdzy poznańskiej, a oskarżonym fałszywie bez dowodów i poszlak nawet, o zamierzoną zbrodnię stanu, dojrzało już pod przewodnictwem pana Krügera tak dalece, że kamergericht tutejszy postanowił wziąść sprawę rzeczoną we własne swe ręce, i tym to celem postanowiono przenieść owych 80 więźniów do znanego tutejszego więzienia: *die Hausvoigtei*. Lokale jego przygotowano poprzednio już tak, że każda pojedyncza cela ma przeznaczonych dla siebie mieszkańców. Że zaś pomiędzy rzeczonymi więźniami znajdują się i osoby narodowości niemieckiej, np. kupcy wrocławscy, królewieccy, tudzież kilku starozakonnych, urządzono więc rozlokowanie ich w ten sposób, aby, ile się tylko przeprowadzić dało, po dwóch, trzech, czterech, a w lokalach bardziej przestrzennych po więcej nawet więźniów narodowości mięszanej razem pomieścić, bacząc przytem mianowicie na to, aby więźniom, którzy według bezzasadnych mniemań pana Krügera najbardziej są obwinieni, jak np. p. Kosiński z Targowej Górki, na wspomnionem towarzystwie nie zbywało; niedobór zaś osób narodowości obcej starano się zastąpić osobami mniej obwinionemi lub też, według widzimisię komisyi śledczej, mniej gorliwemi o sprawę polską.

Tak więc przysposobiwszy wszystko, wywieziono ich nocy dzisiejszej o ½ 4 na furgonach wojskowych z fortecy poznańskiej, z eskortą huzarów i mocnego oddziału piechoty, zostającej pod komendą porucznika, który dotąd w fortecy miał dozór nad nimi. Minąwszy po szosie dworzec kolei żelaznej, zatrzymano się za wsią Jeżycami na trakcie kolei i tu dopiero umieszczono ich w wagonach drugiej klasy pociągu oddzielnego, ów oddział zaś piechoty w klasie trzeciej. Publiczność, która się w miejscu rzeczonem zebrała, aby odjeżdżających widzieć i pożegnać, rozganiała konnica z nabitą bronią w ręku. Zatrzymawszy się nieco w Kistrzynie przy śniadaniu, przybył rzeczony pociąg dziś o godzinie 12tej do Berlina. Tutaj czekały już przygotowane dla nich doróżki, w których pod eskortą policyi konnej do wspomnionego więzienia odstawieni zostali.

Pan Krüger już był wyjechał pociągiem wieczornym z Poznania tutaj, a urzędnicy sądowi, których częścią z samego Poznania, częścią z różnych sądów powiatowych w. księstwa wyznaczył ku pomocy kamergerychtowi, jako to: trzech asesorów, jednego sekretarza (oficera pruskiego), dwóch tłomaczów i jednego kancelistę, razem 7 osób, jechali razem z więźniami politycznymi. Dowody zebrane przez pana Krügera, — którego, nawiasem powiedziawszy, karmiono w Poznaniu ze strony nieprzyjaznego nam żywiołu masą denuncyacyj bezimiennych, wystosowanych przeciwko Polakom i najwyższym dostojnikom kościoła katolickiego w W. Księstwie Poznańskiem, pisanym częścią w języku niemieckim, częścią francuzkim — nigdy nie mogą uzasadnić oskarżenia o zbrodnią stanu, bo nikt w Księstwie żadnego nawet zamysłu nieprzyjacielskiego przeciw Prusom nie miał.

Inni aresztowani Polacy, których nieledwie codziennie pod eskortą wojskową związanych w powrozy z Wrześni (siedziby pułkownika rosyjskiego) do Poznania dostawiają, pozostaną tam w kazamatach twierdzy, dopóki rząd pruski przeciwko nim nie wytoczy skargi. Jak się zdaje, będzie sprawę ich rozstrzygał właściwy sąd przysięgłych.

Paryż 30 lipca.

Broszura „l'Empereur, la Pologne et l'Europe" licznie się rozchodzi. Autor jéj mówi, że sprawa Polska obchodziła Napoleona III i była w jego planach, lecz że zajęty przedewszystkiem dobrem Francyi, Cesarz zostawiał ją na późniéj. Odpychając zarzut ks. Gorczakowa, iż ruch polski otrzymał pobudkę z Francyi, autor przypomina, że r. 1853 i 1854 Napoleon III robił wszystko co mógł, aby odwrócić Mikołaja Igo od najścia na Rumunią i zapalenia wojny, że podczas wojny krymskiéj nie chciał użyć gotowéj dywersyi Polski, że na kongresie paryskim bronił Rosyi w zamiarze zawarcia z nią przymierza; że co do Polski spuścił się na dobrą wolę Aleksandra IIgo i jego obietnice i że ograniczył się na samem przypominaniu i radzeniu, aby reformy były jak najszersze; że Napoleon III zamilczał po złem wyrażeniu się Aleksandra II w Warszawie o Francyi, że poradził Wiktorowi Emanuelowi rozwiązanie szkoły polskiéj w Genui, że kiedy zaczął się ruch polski, kazał aresztować emisaryuszów przybyłych z Warszawy; że ludzie stojący na czele ruchu w Warszawie, mieli słuszność skarżenia się na jego postępowanie i paraliżowanie dziennikarstwa francuskiego w okazywaniu współczucia dla Polski.

Napoleon III nie dał pobudki ruchowi polskiemu, ale nie mógł stanąć po stronie gnębicieli Polski. Zajął się sprawą polską bacznie, bo wielkie familie nie wzięły dotąd udziału w ruchu narodowym, bo Polska nie rozwinęła wszystkich swych sił, ale nie mógł zezwolić, aby w łonie Europy przyzwyczajono się do używania bezkarnie środków Murawiewoskich. Znając jéj trudności, Napoleon III zajął się sprawą polską jako europejską a nie francuską. Aleksander IIgi odrzucił propozycye Europy, jak jego ojciec odrzucił propozycye r. 1854, ale niech Car pamięta na los swego ojca! Jeżeli oprze się żądaniu Europy, flota angielska, francuska i szwedzka może wystąpić na Baltyku, a angielska, francuska i włoska na morzu Czarnem. Prusy muszą się zdeklarować za lub przeciw Rosyi i otworzyć drogę do Polski. Niech Aleksander IIgi nie zapomina, iż Anglia oświadczyła wyraźnie, że chce aby nowa organizacya Polski ogarnęła cały kraj po Dniepr i Dźwinę; niech Aleksander IIgi nie rachuje na zimę, niech pamięta, że bitwa pod Jeną była stoczoną 14go października, bitwa pod Almą 30 września, że Napoleon I mawiał r. 1812, iż król szwedzki mógł być w Moskwie przed nim. Jeszcze można załatwić sprawę polską pokojowo, ale jeżeli minie czas drogi, nastąpi niechybna wojna.

W związku z tą broszurą znajduje się artykuł *Morning Posta* oświadczający, że kiedy lord Palmerston mówił o pokojowem rozwiązaniu sprawy polskiéj, nie wykluczał wcale ewentualności wojny.

La France zapewnia, że Aleksander IIgi skłoni się przed życzeniami Europy, ale toż samo ona mówiła przed odmową Rosyi. Giełda widzi wojnę i nową pożyczkę. Obóz chaloński widzi także wojnę. Marszałkowie mają układać plany operacyi. Wiktor Emanuel posłał swego syna do króla szwedzkiego z listem znamionującym, że zabiera się na przymierze rozległe. Francya i Anglia miały już określić i oznaczyć cel możebnéj wojny. Bezpieczeństwo Belgii miało zostać zagwarantowane. Ks. Flandryi, syn króla belgijskiego, jest jeszcze we Francyi, i w tych dniach zwiedził Vincennes, pod Paryżem. Sprawa polska pogodziła lorda Russella z lordem Palmerstonem.

We wrześniu marszałek Forey wróci z Meksyku zostawiając w nim tylko 15,000 wojska pod wodzą jen. Bazaine. Jest to dla nas bardzo pożądana wiadomość.

Co zawierała tronowa mowa angielska o wykonaniu traktatu wiedeńskiego względem Polski, powinno być brane w znaczeniu danem niedawno przez pana Gladstona. Anglia wychodzi z tego traktatu, aby niepozbawić Polski ostatniéj broni, ale pracuje dla dobra całéj Polski.

Replika trzech mocarstw ma wyjść d. 2 czy 3 sierpnia. Będzie ona „wspólną" ale nie będzie jeszcze „ultimatum". Domaga się ona odpowiedzi kategorycznéj i grozi zerwaniem stosunków. Replika ma być posłaną nie przez Belgią lecz przez Austryą. Za parę tygodni rozstrzygnie się stanowczo kwestya wojny. Pogłoska o upadku k. Gorczakowa i gotowość upokorzenia się Moskwy, nie zdaje się być prawdziwą, pomimo, że *M. Post* uważa dalszy opór Moskwy za........ śmieszność.

Zręczne przyjęcie zawieszenia broni przez Rząd Narodowy polski sprawiło tu dobre wrażenie. Odezwę pułkownika Miłkowskiego do Rumunów uważają tu za klasycznie wzniosłą.

Pogłoska rosyjsko-pruska o wystąpieniu Prus z medyacyą wzbudziła tu oburzenie. Takiéj podejrzanéj medyacyi Zachód by nie przyjął.

Dni lipcowe przeszły spokojnie. Nie wystąpiono z żadną manifestacyą za Polską i dobrze zrobiono. Dobro naszéj sprawy wymaga, aby Francya była spokojną i wielką.

Kraków 3 sierpnia. JCKApMć nakazał założenie trzeciej szkoły początkowej męzkiej w Krakowie, jak na teraz z funduszu szkolnego z początkiem 1go września.

— Komisya namiestnicza nadała w szkole początkowej w Nowym Sączu posadę nauczyciela Józefowi Przybylskiemu pomocnikowi nauczycielskiemu, a posunęła na wyższe posady nauczycielskie Wojciecha Mościskiego i Stanisława Migdała.

Wiedeń 2 sierpnia. Propozycye rządowe tyczące się równouprawnienia Wołochów i używania trzech języków krajowych przedłożono już, jak to w poprzednim wspomnieliśmy numerze, sejmowi siedmiogrodzkiemu.

Pierwsza odnosząca się do równouprawnienia narodowości i wyznania Wołochów składa się z następujących punktów:

1. Naród wołoski, religia grecko-katolicka jako taka, tudzież religia grecko wschodnia, są także prawnie uznane.

2. Religia grecko-katolicka jako taka i religia grecko-wschodnia mają takie samo niezawisłe stanowisko, jakie z zastrzeżeniem koronnego prawa nadzoru zajmują prawnie inne religije w Siedmiogrodzie.

Wykonywanie praw politycznych nie zależy od wyznania religijnego.

3. Wszystkie narodowości W. Księstwa Siedmiogrodu używają praw zupełnie równych. Dla tego też nikt tytułem narodowości nie może rościć sobie prawa do przywileju lub pierwszeństwa.

4. Różne nazwy szczegółowych części kraju nie stanowią i nie nadają żadnych praw szczegółowym narodowościom.

5. W herbie W. Księstwa siedmiogrodzkiego umieszczone będzie osobne godło dla narodu wołoskiego.

6. Wszystkie tym postanowieniom sprzeciwiające się ustawy krajowe znoszą się i tracą prawomocność.

7. Moc obowiązująca tej ustawy wejdzie bez zwłoki w wykonanie.

Projekt ustawy tyczącej się używania trzech krajowych języków w publicznych urzędowych stosunkach, w W. Ks. Siedmiogrodzkiem obowiązującej, brzmi jak następuje:

1. Trzy w kraju używane języki, tj. węgierski, niemiecki i wołoski w publicznych stosunkach równe mają prawo.

2. Użycie któregokolwiek z tych języków w podaniach jakiegobądź rodzaju, tudzież we wszystkich urzędowych sprawach zależy od woli stron interesowanych.

3. Protokóły o ustnie zaniesionych sprawach stron, o przesłuchiwaniach tychże, jakoteż świadków i znawców, spisywane być mają w jednym z trzech krajowych języków, a mianowicie w języku oznaczonym przez stronę, świadków lub znawców, którzy mają być przesłuchani.

4. W rozprawach sądowych, w których kilka stron ma udział, każdej z nich wolno, używać jednego z trzech krajowych języków.

5. Na każde podanie albo protokolarne wniesienie stron, odpowiedź wygotowana ma być w tym języku, w którym podana była prośba lub protokolarne wniesienie.

6. Sądowe wyroki, jakoteż i powody w razach, w których więcej stron ma udział, wydawane mają być w tym języku, w którym podana była prośba, skarga, odnośnie do pierwszego podania, albo sprawy najpierw ustnie wniesionej.

Reszcie stron wydać należy tłomaczenie wyroku w tym języku, którym mówiły podczas rozprawy.

7. Ustna ostateczna rozprawa, ogłoszenie i wygotowanie wyroku odbyć się powinny w języku ojczystym oskarżonego. Ale wolno mu oznaczyć i inny z owych trzech krajowych języków, który jednak rozumieć powinien.

8. Wyroki wyższych władz albo sądów także wydawane być powinny w tym języku, w którym wyrok, według postanowień w §§ 5, 6 i 7mym zawartych, stronom ma być wygotowany.

9. Każdemu wolno w publicznych rozprawach używać jednego z trzech krajowych języków.

10. W miejskich i wiejskich gminach reprezentacya gminna orzeka o języku, który ma być użytym w urzędowaniu.

11. W municypiach stanowi o tem reprezentacya municypalna.

12. Postanowienia w §§ 10 i 11tym zawarte obowiązują, dokąd trwa czas urzędowania reprezentacyi gminnej lub municypalnej. Po upływie tego czasu zapaść może inne postanowienie co do języka urzędowego.

13. Każdy rodzaj zawiadomień, rozporządzeń, rozkazów i t. p., które wydawane bywają wprost do gmin albo municypiów, do duchownych albo innych korporacyj, zredagowane być mają w języku w którym gmina municypium, duchowne lub inne korporacye swe urzędowe załatwiają czynności.

14. W zajemnych stosunkach używają gminy i municypia języka, w którym urzędują.

15. W stosunkach z c. k. władzami wojskowemi gminy, o ile to być może, municypia zawsze używać mają języka niemieckiego.

16. W sprawach wewnętrznych władz i sądów municypalnych językiem urzędowym będzie język właściwego municypium. W stosunkach służbowych prezydyalnych wolno każdemu używać jednego z trzech krajowych języków.

17. Język urzędowy w sprawach wewnętrznych innych władz i sądów, tudzież w stosunkach wzajemnych tychże władz i sądów jakoteż w stosunkach z władzami poza granicami Siedmiogrodu przepisany będzie w drodze rozporządzenia.

18. Wybór języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich tudzież w zakładach wyższych pozostawia się do woli tym, do których należy staranie i utrzymanie tychże szkół i wyższych zakładów.

19. Metryki kościelne prowadzić należy w jednym z języków, którym w § 1-szym równe przyznano prawo. Zresztą wolno szczegółowym religijnym korporacyom w porozumieniu z królewskim gubernium wybrać do tego i inny język.

20. W urzędowych stosunkach ze stronami władze duchowne stosować się mają do §§ 2 — 8 niniejszej ustawy.

21. Wszystkie ustawy, które się nie zgadzają z właśnie co ogłoszonemi, znoszą się i tracą moc obowiązującą.

22. Moc obowiązująca niniejszej ustawy wejdzie bezwłocznie w życie.

Korespondent praski do *Wanderera* donosi, że w jednym z hotelów praskich, znanym z dążeń narodowych, odbyto policyjną rewizyą i szukano zbiegłych internowanych powstańców polskich. Rewizya nie odniosła żadnego skutku. Ale nie tylko w Pradze, bo i na prowincyi robiono tego samego dnia rewizye. Tak n. p. w Pardubicach udał się komisarz policyjny z żandarmami i huzarami do pewnej wdowy, której syn jest dowódzcą oddziału polskich powstańców i przetrząśnięto cały dom.

Do tegoż samego dziennika donoszą z Aradu pod d. 30 lipca: Tutejsza policya po dłuższem *dolce far niente* znowu bardzo wiele ma do czynienia, a mianowicie ma ona obecnie zadanie szukać polskich emisaryuszów, którzy mają przebywać w naszej okolicy. W tych dniach pochwycono w miasteczku Pankota cztery mile stąd odległem, cztery osoby, które według pogłoski miały być zwerbowane do Polski. Osadzono je w twierdzy tutejszej. W związku z temi aresztowaniami jest rewizya, którą dziś odbyto w domu tutejszego zegarmistrza (J. Sk—i) rodem Polaka, jednak nic nie znaleziono kompromitującego. W ogóle z postępowania tutejszych władz przebija pewna trwożliwość, jak gdybyśmy się znajdowali w przededniu ważnych zdarzeń. Ażeby stwierdzić to przykładem, wspomnę o pogrzebie hr. Władysława Żelińskiego, który z nieostrożności przepłacił życiem. Konduktowi pogrzebowemu nadzwyczaj licznemu wypadała droga koło tutejszej twierdzy; jakie obawy mogła wzbudzać ta okoliczność, nie wiem; dość że twierdza była zamknięta, a załoga jej stała w pogotowiu."

Biskup trydentyński Riccabona, którego list pasterski z powodu 300-letniej pamiątki soboru trydentyńskiego napisany tyle narobił hałasu, że nawet dotknięto go w Izbie poselskiej Rady państwa, wydał teraz nowy okólnik do swej dyecezyi, w którym potępia dziennik tyrolski *„Il messaggiere di Rovereto"* (poseł roweredański). Okólnik ten, który podają dzienniki wiedeńskie, zakazuje: 1) wszystkim wiernym każdego stopnia i stanu czytanie wspomnianego dziennika. 2) Całemu duchowieństwu pod obowiązkiem kanonicznego posłuszeństwa najsurowiej zakazuje nie tylko abonowania i czytania tego dziennika, ale tudzież wszystkiego, coby do rozszerzania go pomiędzy ludem przyczyniać się mogło. 3) Duchowieństwu dyecezalnemu zakazuje się pod karą natychmiast nastąpić mającej, a tylko od biskupa zależącej suspensyi *a divinis* wszelkiego udziału w współpracownictwie i redakcyi tego wspomnianego dziennika.

JCMość podpisanym przez się dyplomem podniósł emeryta profesora astronomii i dyrektora krakowskiego obserwatoryum Dra Maksymiliana Weisse, jako kawalera orderu żelaznej korony trzeciej klasy zgodnie ze statutami tego orderu do stanu szlacheckiego austryackiej monarchii.

Królestwo Polskie.

O krótkiem a nieszczęśliwem działaniu na Wołyniu oddziału Leszka Wiśniewskiego, które skończyło się klęską po zaciętéj potyczce pod Korytnicą po za miasteczkiem Swiniuchy, o któréj pisze także nasz korespondent ze Lwowa w liście powyższym, zamieszczają wiadomości *Gazeta Narodowa* i *Gazeta Lwowska*. Zanim je podamy, wspomnimy tu, iż Korytnica leży o 4 mile od granicy wprost na wschód od Porycka w kierunku ku Łuckowi, a przeto nie w kierunku ku Lubelskiemu. Korespondent do *Gazety Narodowéj* pisze:

„Sokal 30 lipca. Przesyłam zebrane na prędce wiadomości o losie oddziału Leszka Wiśniewskiego, który d. 28go b. m. wkroczył był na Wołyń. Mniéj więcéj 4 mile od granicy oddział został zaatakowany przez przeważające siły i niejako otoczony, pół mili od obszerniejszych lasów, gdzieby się mógł ukryć i trzymać jakiś czas. Porażka jak się zdaje, jest niestety zupełną. Naczelnik oddziału przepadł bez pewnéj wieści; czy zginął, czy ciężko ranny dostał się do niewoli, trudno dziś wiedzieć z pewnością. Wkroczyło 193 ludzi. Poległych z pewnością jest do 30. Wróciło do Galicyi 67 dotychczas w dwóch partyach, z których jednę prowadził G... naznaczony przez naczelnika na zastępcę w razie, gdyby on poległ. Drugą partyę prowadził porucznik C. Obydwie partye miały do odparcia nie jeden atak Moskali, zanim dostali się do Łuczyc w Galicyi; mianowicie 47 ludzi prowadzonych przez porucznika C., z wielką dzielnością odpierali jeszcze i na saméj granicy natarcia Moskali, męstwu i przytomności jego winni ci ludzie ocalenie swoje. Tyle wiemy pewnego o 106 ludziach oddziału. Co zresztą się stało, nie wiadomo, czy zginęli, czy wzięci w niewolę, czy przerznęli się w głąb kraju. To ostatnie przypuszczenie jednak najmniéj zda się niestety prawdopodobnem. Przyczyną porażki, o ile miarkuję z opowiadania oficerów, było głównie bardzo szybkie uwiadomienie Moskali, którzy tak od strony Porycka, jak i z Drużkopola na podwodach spiesznie przybyli. Możnaby nawet przypuszczać, że naprzód byli uwiadomieni Moskale, że ułatwili nawet oddziałowi przejście kilka mil w głąb kraju, by go otoczyć i wyciąć do nogi.

„Przedewszystkiem powodem porażki, jak twierdzą jednogłośnie oficerowie i żołnierze, stało się kilkunastu tchórzów, czy ludzi złéj woli, którzy zaraz na początku walki poczęli siać popłoch między oddziałem, krzycząc: „Umykajmy kto w Boga wierzy! Ratujmy się, bo wszyscy wyginiemy itd" Gdyby nie to, kto wie, czyby się nie było udało stawić czoło 4 do 5 kroć liczniejszemu nieprzyjacielowi. Jestto smutną a nie pierwszą już wskazówką dla tych, co się zajmują wyborem ludzi i karmieniem hołoty, która na próżniactwie kilkomiesięcznem straciwszy czas i przeżywszy go kosztem narodowym, zniewieściała i straciła ostatnią iskierkę honoru."

Gazeta Lwowska z 1 sierpnia pisze o tymże wypadku wojennym co następuje:

„Z nad granicy obwodu Żółkiewskiego donoszą nam pod dniem 31 lipca następucące szczegóły o wkroczeniu oddziału powstańców pod Szarpańcami na Wołyń. Oddział powstańców, który pod dowództwem Wiśniewskiego d. 29 lipca pod Szarpańcami wkroczył na Wołyń, miał, jak słychać, przeznaczenie przebić się pod Swiniuchami przez stojące tam wojska rosyjskie, i połączyć się potem z oddziałem Ruckiego w Królestwie Polskiem. Zamiar ten nie powiódł się, gdyż oddział Wiśniewskiego pod Świniuchami przez ces. rosyjskie wojska został rozprószony, 18 dostało się w niewolę, kilku zostało zabitych i rannych. Jedna część w liczbie około 60 wyparta została pod Łuczycami na terytoryum austryakie, gdzie z 7 rannymi przytrzymani zostali przez c. k. wojsko, część zaś licząca 30 do 40 ludzi dostała się, jak słychać do lasów za Swiniuchami leżących, reszta poszła w rozsypkę. Wiśniewski sam miał poledz."

— Czytamy w *Dzienniku Poznańskim* z dnia 1 sierpnia:

„W dniu wczorajszym przybyło parę batalionów 49 pułku piechoty z Starogardu na Pomorzu a dzisiaj wyruszają na granicę Królestwa Polskiego. Z powodu zmiany korpusu obserwacyjnego nad granicą Kongresówki wielki panuje ruch wojska, który mianowicie po małych miastach i głównych traktach Księstwa widzieć się daje. Tak np. przybyła do Sierakowa 24 lipca baterya 3 pomorskiej brygady artyleryi ze Stralsundu, a nazajutrz wyruszyła ku granicy. Inną część tejże brygady przywieziono koleją żelazną wprost nad granicę. Przez Koźmin przechodziła baterya artyleryi z Głogowy także ku granicy.

Dziś o godzinie 4ej rano wywieziono z Winiar blisko 80 więźniów stanu do Berlina. Więźniowie umieszczeni na wozach wojskowych, konwojowani przez silną eskortę wojskową, zawiezieni zostali drogą koło wałów fortecznych prowadzącą, a następnie przez Jerzyce aż do drogi żelaznej, gdzie na polu wsiedli na pociąg nadzwyczajny, który tam na nich czekał. Na pociągu znajdował się także konwój wojskowy. Wczoraj zaś puszczono kilku z uwięzionych na wolność, między innymi p. Krasickiego, który znajdował się w lazarecie, za kancyą.

Grzybów pod Wrześnią 28 lipca. Z dnia 26 na 27 b. m. w nocy, gdyż pomiędzy godziną 2 a 3cią z rana zostało Grzybowo, Rabierzyce i Chrzanowice otoczone wojskiem, około szwadrona dragonów i 2 kompanie piechoty, na czele których był kapitan i trzech oficerów, przyprowadzeni przez dwóch żandarmów, jednego z Czerniejowa a drugiego z Wrześni. Po oświadczeniu przez żandarma że w imieniu JKMości i z rozkazu rządu ma się odbyć rewizya, wzięto się do takowej. Po przetrząśnieniu domów mieszkalnych zrewidowano także bundynki gospodarskie. Po 3ch godzinach bezowocnej rewizyi powróciły wojska do swych stanowisk.

Do *Ostd. Ztg* piszą z Koźmina, że wypuszczonym na wolność pp. Szaderowi z Gościejowa, Chełmickiemu ze Skałowa i Radońskiemu z Psiepola podobno zasekwestrują Prusacy dobra."

Anglia.

Morning Post z dnia 30 lipca podaje następujący artykuł w kwestyi polskiej:

Próba gabinetu petersburgskiego przeszkodzenia wspólnej akcyi trzech mocarstw, niepowiodła się. Niepodobna zaiste, aby książę Gorczakow mógł był skuteczniejszy wynaleźć środek doprowadzenia do owej jedności, która dość będzie silną, o ile

mniemamy, aby osiągnąć cel upragniony, jak czyniąc w każdej z przesłanych trzem mocarstwom odpowiedzi, nieprzychylną aluzyę zastósowaną do widoków oddzielnie przez nie wyrażonych. Nienależało się może spodziewać, aby wyrazy noty ministra rosyjskiego zadowoliły Francyę i Anglię, lecz lękaliśmy się prawie, aby dyplomacyi rosyjskiej z owym taktem, jakiego dotąd dawała dowody, nieudało się oderwać Austryi od mocarstw zachodnich. Lecz przeciwnie się stało, gdyż jak mamy powody mniemania, gabinet Wiedeński tak jest niezadowolony z tonu odpowiedzi rosyjskiej, że nietrudno będzie skłonić rząd austryacki do współdziałania stale z polityką Francyi i Anglii. Książę Gorczakow odpowiedział na umiarkowaną notę hr. Rechberga, proponując mu, aby równie Polska austryacka jak Polska rosyjska była przedmiotem dyskusyi na konferencyi, która widocznie zebrać się niemogła w warunkach przezeń wskazanych. Wykazaliśmy poprzednio, jaka korzyść wyniknie z pozostawienia Austryi proponowania sześciu punktów, które jakkolwiek przyjęte, mogły niezadowolić Polaków. Dziś zbieramy owoce z tego kroku. Austrya wzięła inicyatywę mianowicie w ułożeniu podstaw konferencyi i bardziej niż inne mocarstwa winna ona pojmować obowiązek swój zachowania przyjętej przez siebie postawy i postępowania ręka w rękę z mocarstwami, na których poparcie liczyć może, a które same usiłują do dobrego doprowadzić końca sprawę, w której nietylko idzie o interesa ludzkości, lecz którą nie mogą pozostawić bez załatwienia pod karą narażenia swego honoru i godności.

Austrya silna tem przekonaniem i serdecznem poparciem nietylko ludu niemieckiego, lecz po większej części swych prowincyj słowiańskich, nie poprzestanie długo na letniem współdziałaniu w polityce, z której spłynąć tylko może dla niej korzyść i zaszczyt; położenie jej geograficzne czyni ją bardziej niż kogokolwiek interesowaną w stanowczem załatwieniu kwestyi. Zdaje się być niepodobnem, aby podobna kombinacya była nadaremnie ułożoną. W najpiękniejszej epoce cesarstwa rosyjskiego, Mikołaj nie byłby się odważył wywoływać koalicyę wielkich mocarstw europejskich i wojna krymska nie byłaby nigdy nastąpiła, słusznie to utrzymywać możemy, gdyby Austrya była oświadczyła, że polityka jej jest jednakową z polityką Anglii i Francyi. Jeżeli język lorda Palmerstona w Izbie niższej był umiarkowany i uspokajający, to dla tego, iż bezwątpienia świadomość siły każe mu ufać w pokojowe zamiary gabinetów sprzymierzonych. Gdy szlach. lord twierdził, że odmowa Rosyi nie sprowadzi mocarstw z owego stanowiska legalności, której utrzymanie winne są swej godności, twierdził, że nie użyją środków przymusowych, aby zniewolić Rosyę do spełnienia zobowiązań jakie traktaty na nią wkładają. Sześć punktów, jakie proponowała Austrya, nie sięgają nawet tak daleko jak zastrzeżenia traktatu wiedeńskiego; i Rosya może być pewną, że jej nigdy równie przyjaźne propozycye czynione nie będą.

Jeżeli Rosya zmusi mocarstwa do bardziej stanowczego wystąpienia, nietylko będą one miały do tego prawo, lecz Rosya straci wszelkie prawo odwoływania się do traktatów, które dziś depce i w razie gdyby prędzej lub później była zmuszoną przyjąć warunki, które mogą być jej narzucone, traktat przestałby być punktem wyjścia, chyba jako historyczne przypomnienie narodowości polskiej i niebyłoby żadnej przeszkody do odbudowania Królestwa Polskiego w dawnych granicach. Trzy mocarstwa gotowe są działać wspólnie, działać legalnie, lecz gdy żądania sprawiedliwe same w sobie odrzucone zostaną, gdy użytą będzie siła, aby przywieść do skutku ich przyjęcie, mocniejszy będzie mógł nietylko żądać tego, co mu zrazu odmówionem zostało, lecz nadto własne narzucać warunki. Gdy lord Palmerston rzekł, że Europa nie będzie prowadzić wojny dla odbudowania Polski, nie powiedział, że postępowanie Rosyi nie uczyni potrzebnem użycia siły, lub że rezultat skombinowanej akcyi odbudowanie to uczyni niemożliwem. Chociaż sama Austrya stała się bezwątpienia winną naruszenia traktatu 1815 r. przez anneksyą wolnego miasta Krakowa i wystawienie w sąsiedztwie warowni, uczyniłaby zadość moralnemu zobowiązaniu, jakie na nią wkłada ten traktat, oddając Polsce dawną jej stolicę, a Polacy pierwsi oświadczyli w *Reichsracie* wiedeńskim, że gotowi zrzec się wszelkiej pretensyi do Galicyi.

Nie wątpimy, że w razie, gdyby oddanie Krakowa stało się potrzebą polityczną, Austrya postąpiłaby wspaniałomyślnie i nie jest nieprawdopodobnem, iż bezpośrednim skutkiem noty rosyjskiej na jej politykę będzie, iż skłoni się do zwolnienia surowości, jakiej używała dotąd, aby przeszkodzić dowozom broni i amunicyi przez granicę galicyjską. Dotąd zaledwie rzec można, aby ścisłą zachowała neutralność względem stron wojujących. Wątpić niemożna, iż powstanie przybrałoby natychmiast większe rozmiary, gdyby Galicya uznaną została za podstawę operacyi. Krok ten pojednałby stanowczo arystokracyę polską, a parcie wywierane pośrednio na Rosyą, przygotowałoby drogę do przyjaznych negocyacyj.

Chociaż jeszcze austryaccy mężowie stanu mogą pragnąć uniknąć odpowiedzialności, jaką na nich wkłada położenie geograficzne, chociaż może być na rękę pewnej frakcyi Izby deputowanych, zmiejszać ważność wpływu swego na tę kwestyę, fakt jest niezaprzeczony, że bez współdziałania Austryi, usiłowania mocarstw zachodnich, aby zmusić Rosyę bez wojny, będą prawdopodobnie równie daremne jak w r. 1854, podczas gdy z Austryą jako dobrym i pewnym sprzymierzeńcem, w porównaniu mało jest niebezpieczeństwa, aby pokój europejski zamącony został.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3go sierpnia. Dzisiaj w ciągu dnia chwytano po mieście młodych ludzi, z pozoru wyglądających na powstańców. Niewiemy, ilu ich wzięto, lecz że brano bez wyboru, przeto okazuje się potrzeba chodzenia po mieście z dokumentami miejscowości. Zeszłéj nocy wzięto kilku młodych ludzi w jednéj z piwiarń przy ulicy Sławkowskiéj.

— W ciągu sierpnia obowiązali się dostarczać najtaniej pieczywa następujący piekarze:

1. *Chleb pszenny*: Wojciech Jachimski, ulica Szewska; Kilian Merkert, ul. Szczepańska; Elżbieta Nowicka, ul. Żydowska; Tomasz Pindelski, ul. Floryańska; Franciszek Scheirich, plac Szczepański; Stanisław Tatarkiewicz, ul. Różana; to jest za 1 cent $3^3/_4$ łutów wied.

2. *Chleb żytni*: Józef Bartl, ul. Szewska; za 1 cent 6 łutów wied.

3. *Bułki na maśle*: Józef Bartl; August Rosch, na Kazimierzu; Jan Wątorski, ul. Mikołajska, Karol Wójcik, ul. Szewska; za 1 cent $2^1/_2$ łutów wied.

4. *Bułki zwyczajne*: Stanisław Tatarkiewicz, ul. Różana; za 1 cent $3^1/_4$ łutów wied.

— Z procesów politycznych w tutejszym c. k. sądzie karnym się toczących, następne przypadają w bieżącym tygodniu do rozprawy ostatecznéj:

We środę d. 5go sierpnia: p. Westwalewicza o naruszenie spokojności publicznéj.

We czwartek d. 6go sierpnia p. Lemiesza Jana o obrazę Majestatu; p. Bieli Sebastyana o naruszenie spokojności publicznéj.

W piątek d. 7go sierpnia pp. Mikulskiego Franciszka i Seiferta Franciszka o naruszenie spokojności publicznéj.

Prócz powyższych odbywać się będą jeszcze w sali posiedzeń publicznych, c. k. sądu karnego w bieżącym tygodniu następujące rozprawy ostateczne.

We środę d. 5go sierpnia: Bujakownéj Salomei o znieważenie wyznania religijnego; Wcisło Konstantego o ciężkie obrażenie ciała; Chlebkownéj Zofii o kradzież.

— Dnia 1go i 2go sierpnia dosięgła najwyższa temperatura + 16,°5 (1go) najniższa + 7,°8, najwyższy stan barometru 330,‴50, o godzinie 6téj rano 1go najniższy 329,‴57, o 10téj wieczór, 2go sierpnia: wiatr zachodni z zboczeniami ku północy, a częściéj jeszcze ku południu, słaby czasem średni, oba dni pochmurne, rano 1go i po południu 2go sierpnia deszcz, rano 3go sierpnia o godzinie 6téj doszła temperatura powietrza do + 11,°0 R., wysokość barometru do 329,‴82.

— Jutro we wtorek dnia 4go sierpnia, Ś. Dominika wyznawcy.

Gospodartwo, przemysł i handel.

Wrocław 31 lipca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *lazy*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	83·85	81	75·78
Pszenica żółta	81·83	80	74·78
Żyto	54·55	53	51·52
Jęczmień	40·42	39	36·38
Owies	32·34	31	29·30
Groch	50·52	48	44·46
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	226	218	210

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Gastein 2 sierpnia wieczór. J. C. Mość przybył tu dzisiaj o godz. $5^1/_4$ wieczór w towarzystwie jenerał-adjutanta hr. Crenneville i adjutanta hr. Fünfkirchen. N. Pan wysiadł w willi hr. Merana. W podróży przez dolinę Gastein po wszystkich miejscach witały N. Pana władze, reprezentacye gmin i cała ludność w świątecznych strojach, objawiając swoją radość. Wszystkie miejsca przystrojone były w zieleń, chorągwie i łuki tryumfalne z stosownemi napisami przy wiwatach i wystrzałach moździerzowych, które towarzyszyły N. Panu aż do przybycia tutaj. W willi hr. Merana powitali N. Pana naczelnik kraju, władze, duchowieństwo i gmina, do której przyłączyła się wielka liczba gości kąpielnych i wszyscy mieszkańcy, przyczem muzyka odegrała hymn austryacki wśród ciągłych okrzyków radości i wystrzałów z moździerzy. J. C. Mość rozmawiał poufale z wieloma członkami gminy i z widocznem zadowoleniem słuchał mowy powitalnéj jednéj dziewczyny. Wśród tego król Pruski w mundurze właściciela pułku austryackiego przybył z jenerałem Manteuffel dla powitania Cesarza, a ten pośpieszył ku niemu i przyjmował go u pojazdu. Obaj monarchowie powitali się serdecznem uściśnieniem w obec tłumu ludzi i udali się do willi, gdzie król zabawił kwadrans. Cesarz potem oddał królowi nawzajem wizytę w mundurze pruskim i obiadował u niego. W téj chwili oświetlają Gastein, ognie bengalskie palą u wodospadu, a na górach płoną ognie i gra muzyka.

Berlin 2 sierpnia wieczór. Przywiezieni tu 31go z.m. więźniowie polscy, już wczoraj byli pierwszy raz przesłuchiwani. Coraz więcej przybywa gazet zakazanych, mianowicie amerykańskie i angielskie nie są wydawane regularnie. *Nordd. Allg. Ztg* spodziewa się pomyślnego skutku zjazdu w Gastein.

Petersburg 2 sierpnia. Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* ogłasza notę ks. Gorczakowa do zastępującego czynności posła w Wiedniu bar. Knorringa, z d. 27 lipca, a tyczącą się noty hr. Rechberga z d. 19go lipca. Depesza ta wyraża zdziwienie ministra rosyjskiego, jak mógł hr. Rechberg upatrywać w odpowiedzi rosyjskiej natrącenie możności jakiej ukrytej myśli. Jeżeli takie zrozumienie było wypływem chęci odepchnięcia przez hr. Rechberga wszelakiej myśli oddzielnego porozumienia się, któreby mogło być poczytanem za niezgodne ze związkami przez Austryę zawartemi i z punktem wyjścia do dalszych jej kroków; to pospieszamy, mówi nota, z poświadczeniem, że nie istniało żadne porozumienie, jakiegokolwiek byłoby ono rodzaju, między nami a Austryą ze względu na ostatnie przedstawienia. Nie wyciągaliśmy wcale z noty austryackiej z d. 18 czerwca uprzedniej pochwały za odrzucenie konferencyi. Nie myśleliśmy bynajmniej zestawiać żadnych podobieństw między Galicyą a Polską. Ale dawniejsze tradycye i pomoc przez powstańców otrzymywana z Galicyi świadczą o wspólności interesów i koniecznej solidarności trzech dworów (państw rozbiorowych). Propozycya była zrobioną w duchu przyjacielskim odpowiednio do stosunków obu dworów. Wszelkie inne tłumaczenie musimy odrzucić. Depesza kończy się wyrażeniem ubolewania, iż depesza hr. Rechberga zdolną jest rozmaite sprawiać wrażenie.

Petersburg 2 lipca. Dzisiejszy numer *Journal de St. Petersbourg* zamieszcza postanowienie Rządu Narodowego z 5go lipca, który nakazuje pożyczkę przymusową 21 milionów złp., a ks. Władysławowi Czartoryskiemu, Józefowi Ordędze i Sewerynowi Gałęzowskiemu oddaje jej zarząd. (Ogłoszenie takie *Journal de St. Petersbourg* jest mylne i kłamliwe: rozporządzenie Rządu Narodowego względem pożyczki narodowej niezostało jeszcze ogłoszonem, jakto donosił nasz korespondent z Warszawy).

Paryż 2 sierpnia. *Monitor* pod formą obcej korespondencyi datowanej z Wejmaru z d. 24 lipca daje artykuł tyczący się kwestyi polskiej i zachowania się Austryi wobec noty Gorczakowa z dnia 13go lipca. *Mémorial diplomatique* donosi: Trzy mocarstwa w jednostajnej swej odpowiedzi do Petersburga wysłać się mającej użyją nazwy „mocarstw sprzymierzonych.“

Paryż 2 sierpnia. Przygotowania względem wysłania not o ile można jednostajnych, dalej są prowadzone. Francya przystała na to, aby z projektu swego wszystko to usuniętem było, co tylko może obrażać. Nota odejdzie zapewne 7go lub 8go t. m.

Londyn 1 sierpnia. Wiadomości otrzymane z Bombaju z dnia 9go lipca donoszą, że Nena Sahib schwytanym został w świątyni w Ajmere. Papiery jakie przy nim znaleziono, świadczą o istnieniu projektu wielkiego sprzysiężenia, tudzież, że wódz indyjski wielkiemi pieniędzmi rozrządzać może.

Londyn 2 sierpnia. Z Nowego Jorku donoszą pod d. 23 lipca: Miasto spokojne. Spisy wojskowe zaczynają się w przyszłym tygodniu. Jenerał Meade znajduje się w Berlinie (w kraju Maryland), jenerał Lee w Winchester. Whiting wysłany został do Europy przez rząd Unii w ważnej misyi. Z Charlestown donoszą 16 lipca, że separatyści wyparci zostali z wyspy James; a unioniści obsadzili Jackson. — Z Meksyku donoszą pod d. 1 lipca: Około miasta uwijają się oddziały wojska meksykańskiego. Ortega dowodzi wojskami stojącemi między stolicą a Potosi. Jazda Nigretty usiłuje przeciąć Francuzom związki między Meksykiem a Vera-Cruz.

Turyn 1 sierpnia. Izba uchwaliła 146 głosami przeciw 54 projekt do ustawy o podatku konsumcyjnym. Dochody z podatku od napojów i mięsa przeznaczone są na skarb państwa, inne opłaty konsumcyjne stanowią podatek miejski. Rozprawy nad projektem do ustawy względem stłumienia rozbójników, odroczone zostały do listopada. Zamiast tego wzięto inny projekt w tym samym przedmiocie pod dyskusyę i uchwalono takowy. Dzisiejsze posiedzenie było ostatniem tej sesyi, dekret zamykający sesyę Izby wyjdzie niebawem.

Turyn 2 sierpnia. *Stampa* donosi: Władze francuzkie wydały władzom włoskim sześciu dowódzców rozbójników, którzy w d. 7 czerwca napadli byli na Santa Anatolia. Banda złożona z 53 rozbójników stanęła na granicy pod Sera. Napotkała ona wojsko włoskie i rozbitą została. Część rozbójników została schwytaną, reszta uszła do Rzymu.

Bukareszt 1 sierpnia. Przybył tu dyplomatyczny ajent francuski Bonnière i czynił księciu Kuzie wyrzuty z powodu jego postępowania z Polakami. Ks. Czartoryski odjechał wtedy dopiero, gdy się dowiedział, że książe złożył panu Bonnière oświadczenie, w którem ubolewając nad tem co się stało, przyrzekł, iż w przyszłości inaczej będzie postępował aniżeli jak to uczynił świeżo z wyprawą, która się nie powiodła.

Flensburg 1 sierpnia. Reskrypt królewski przesłany członkom zgromadzenia stanów szlezwickich oznajmił, iż wniosek względem zmiany postanowień co do używania języka duńskiego w kościele, szkole i sądzie w mieszanych powiatach szlezwickich, nie zostanie potwierdzony.

Tryest 2 sierpnia. Poczta indyjska przywiozła wiadomości z Kalkuty z 27go czerwca. Telegram z Lahory doniósł do Kalkuty, że Herat zdobyty i dostał się w ręce Dost Mohameda. Inna poczta nie nadeszła, gdyż statek pocztowy rozbił się na wodach indyjskich.

Mamy dzisiaj wiadomości o potyczkach stoczonych na kilku scenach przestronnego teatru wojennego w Polsce, a mianowicie w Krakowskiem, Lubelskiem, Mazowieckiem, Augustowskiem, Litwie i Wołyniu.

O potyczce w Krakowskiem pod Secyminem, a raczej o pół mili na północ Secymina pod wsiami Zaróg i Rudniki w d. 27 lipca stoczonej, wspomnieliśmy już, a dzisiaj mamy szczegółowe sprawozdanie. Według niego, kapitan Chmieliński stojący z swym oddziałem w lesie niedaleko Rudnik, zawiadomiony został d. 27 lipca popołudniu o zbliżaniu się z pod Częstochowy 4 rot piechoty moskiewskiej, sotni kozaków i dwóch dział, a przeto z sił przeważnych w porównaniu z jego oddziałem, jednak postanowił bój stoczyć. Popołudniu wysłał na rekonesans patrol jazdy pod wieś Zaróg, który tam starł się walecznie z całą sotnią kozaków, a gdy temu patrolowi nadbiegła na pomoc reszta małego oddziału jazdy, rozbił on kozaków. Lecz po tym pomyślnym początku potyczki, bój samego oddziału z przeważną siłą moskiewską, gdy nadciągła piechota z dwóma działami, był mniej szczęśliwy, mimo waleczności strzelców prowadzonych przez dzielnego majora Żuchowskiego, który ugodzony kulą w piersi, poległ, mimo męstwa oficera francuzkiego Chabrolla, który ranny na początku potyczki, później przeszyty kulą, zginął na czele małego oddziałku cudzoziemskiego dzielnie także atakującego. Po stracie tych oficerów, gdyż i trzeci Rzęsiecki poległ, oraz wielu żołnierzy, kapitan Chmieliński zdołał resztę swego oddziału cofnąć w porządku. Moskale ciężką także poniósłszy stratę, cofnęli się ku Okołowicom za Pilicę, lecz wprzód zamordowali wielu spokojnych mieszkańców po wsiach, jak między innemi dzierżawcę folwarku Zarogi, Jana Zanowskiego i 12letniego jego syna Bolesława, gdy dziecko to ojca swego zasłaniało; zrabowali wieś Rudniki, uwięzili i uprowadzili z sobą wielu obywateli, między nimi gwardyana Bernardynów od ś. Anny pod Przyrowem. W tej jednak potyczce Moskale więcej ludzi stracili, bo padło ich zabitych do 60 a 48 ciężko rannych zawiezli na wozach do Częstochowy, a ze strony polskiej poległo kilkudziesięciu.

W Lubelskiem oddział pułkownika Wierzbickiego, posunąwszy się w skutek rozkazów naczelnika wojskowego lubelskiego i podlaskiego, szybkim marszem około Lublina i Łęczny aż na granicę Podlaskiego, spotkał się pod Kania-Wolą na północny wschód o parę mil od Łęczny, z sześcioma rotami piechoty moskiewskiej, szwadronem ułanów, dwoma działami i sotnią kozaków w d. 26go lipca. Zaatakowany nagle w niedogodnej pozycyi (którą, jak wnosił z rozkazów, zajmować miał major Rudzki), gdyż Moskale stali przed nim w lesie, a za nim rozciągało się bagno, postanowił z tej pozycyi wycofać się, co też wykonał w porządku, a z bardzo małą z swej strony stratą, bo tylko sześciu poległych żołnierzy i parę ugrzęzłych w bagnie furgonów, przeprowadził za bagna cały swój oddział 340 dobrze zbrojnych i zorganizowanych liczący; lecz niestety w potyczce tej małej sam ciężko został ranny i dowództwo oddziału pozostawić musiał kapitanowi Wagnerowi, którego przedstawił do nominacyi na majora. W raporcie swoim, którego odpis otrzymaliśmy, uskarża się pułkownik Wierzbicki na bezpotrzebny marsz forsowny, który mu nakazano z Krasnostawskiego aż na granicę Podlaskiego, a którym bardzo znużono jego oddział.

W Mazowieckiem zaszła 30go lipca utarczka pod Radzyminem o kilka mil za Warszawą, lecz o jej rezultacie jeszcze niewiemy, gdyż w chwili odejścia wiadomości dopiero się bój rozpoczynał. Stoczono także małą utarczkę w innej stronie Mazowieckiego bo w Łęczyckiem, blisko stacyi kolei żelaznej Pływa w d. 28 lipca. O rezultacie tej utarczki, w której miał się bić jeden z oddziałów łęczyckich, dotąd niewiemy.

W Augustowskiem oddział Lubicza, który idąc z Kowieńskiego przeszedł był Niemen, starł się z Moskalami w okolicy Seju i pobił 23 lipca kolumnę moskiewską, którą dowodził pułkownik Kowalewski, a która składała się z dwóch rot pułku gaczyńskiego gwardyi i sotni kozaków. O tej samej potyczce zamieszcza także *Inwalid* z d. 26 lipca depeszę telegrafowaną z Wilna z 25 lipca, lecz kłamliwie przypisuje zwycięztwo oddziałowi moskiewskiemu. O nieszczęśliwej potyczce na Wołyniu stoczonej przez oddział Leszka Wiśniewskiego pod Korytnicą podajemy wyżej szczegółowe doniesienia.

Podajemy wyżej list z Kaliskiego mieszczący szczegóły o więzienin i katowaniu tam obywateli przez władze moskiewskie. Dobry to komentarz do owego bezwstydnego i nad wszelki wyraz kłamliwego ogłoszenia moskiewskiego, przesłanego telegrafem z Warszawy a zamieszczonego w dziennikach francuskich przez tameczne poselstwo rosyjskie, że w Kaliskiem nikogo nieuwięziono i nie bito. Tu dodamy, że z przywiezionymi niedawno do Warszawy z Kaliskiego 40 obywatelami i uwięzionymi w cytadeli, srodze się Moskale przy śledztwie obchodzą; p. Prądzyński tak był przy śledztwie codziennie bity i katowany, iż dostał podobno pomięszania zmysłów. Bicie i katowanie tysięcy więźniów w cytadeli i Modlinie przy inkwizycyi jest na porządku dziennym, a rząd „łagodnego“ cesarza Aleksandra zaprowadził w Polsce tortury przy sądach tajemnych! Jak w średnich wiekach, tak teraz rząd moskiewski w Warszawie każe cicho tracić więźniów, których rozstrzeliwają w rowach cytadeli.

Ministeryalna *Nordd. allg. Ztg* zaprzecza prawdziwości dokumentu podanego przez *Neueste Nachrichten* (powtórzonego w *Czasie* z d. 1 sierpnia) względem ogłoszenia stanu oblężenia w W. Ks. Poznańskiem i Prusiech zachodnich w chwili uznania potrzeby wkroczenia wojsk pruskich do Kongresówki. Zaprzeczenie ministeryalnego dziennika nie jest wyraźnem, bo mówi on tylko, iż „w sferach kompetentnych nic nie wiadomo o takiem rozporządzeniu.“ Inne dzienniki berlińskie wzywają do stanowczego oświadczenia organa rządowe. *National Ztg* powiada zaś, iż ze strony półurzędowej zaprzeczono wcześniej wieściom o zaprowadzeniu stanu oblężenia.

Przed kilkoma dniami wykazaliśmy, że *Osservatore Romano*, dziennik wychodzący pod świecką i duchowną cenzurą władz państwa kościelnego, popiera polityczne i religijne cele Moskwy, niewahając się bronić nawet schizmy. Tu inny jeszcze zapisujemy dowód przeciw owemu dziennikowi, jako jest on zaprzedanym Moskwie. Żaden z najnieprzychylniejszych Polsce dzienników nieśmiał dotychczas stanąć w obronie Murawiewa „wieszatela“. Zaszczyt ten zachował dla siebie samego pomieniony dziennik rzymski. W Nr 158 tego pisma znajdujemy obronę czynów Murawiewa, usprawiedliwienie wyroków przezeń wydawanych i zarzuty dziennikom nieprzyjaznym Rosyi, iż przesadzają okrucieństwa tego prokonsula moskiewskiego. *Osservatore* zastawia się nawet *Kuryerem wileńskim*, który jest jak wiadomo Monitorem moskiewskim na Litwie.

Wyszła w Paryżu broszura *Napoleon III, Polska i Europa*. Domyślają się niektóre dzienniki, iż inspirowaną ona była przez sfery rządowe. W każdym razie autor jéj dobrze jest obznajmiony z całym przebiegiem polityki rządu francuskiego w sprawie polskiéj, a cała broszura zimno bardzo jest napisana, lecz mieści w sobie ważne konkluzyc, tem ważniejsze, iż są nader loiczne. Korespondent nasz paryski daje powyżéj jéj treść.

Wszystkie półurzędowe dzienniki francuskie tak *France* jak *Patrie* zapewniają w każdym numerze, iż ciągle toczą się negocyacye między mocarstwami w celu porozumienia się nad wspólną notą do Petersburga. Dotąd jednak przesyłka ta nie jest wygotowaną, a jak się zdaje, dopiero 7go lub 8go t. m. odejdzie. *France* utrzymuje, iż mocarstwa naradzają się w tej chwili nad tem, czy depesza każdego z nich zawierać będzie w konkluzyi jeden identyczny paragraf, czy też przesłaną ma być jedna identyczna depesza, która wręczona zostanie wspólnie z odpowiedzią każdego gabinetu na noty ks. Gorczakowa. W ogóle przypisywano dotąd nową zwłokę akcyi dyplomatycznej chęci to gabinetu angielskiego, to wiedeńskiego, złagodzenia zbyt energicznych wyrażeń projektu francuskiego; dziś zaś *Independance belge* donosi, iż Anglia nie złagodzić, lecz zaostrzyćby chciała ton projektu p. Drouyn de Lhuys. Zostawiamy temu dziennikowi całą odpowiedzialność za tę wiadomość. *France* zaś twierdzi, iż nieporozumienie, które miało istnieć w kwestyi polskiej między lordem Palmerstonem a hr. Ressellem ustało i że porozumiawszy się zgodnie postępują. W każdym razie nie ulega wątpliwości, iż głównie Francya chciałaby sprowadzić porozumienie między mocarstwami co do dalszych kroków w razie odmowy Rosyi. Otóż o ile wiemy, zaproponowała Anglii uznać nasamprzód powstanie polskie za stronę wojującą, lecz gabinet londyński nie przychylił się do tej propozycyi. Dzienniki francuskie popierają teraz codziennie tę myśl, a *Patrie* zamieszcza znakomity artykuł p. Dréolle w tym przedmiocie, który jutro podamy.

Constitutionnel podaje artykuł p. Limayraca dowodzący raz jeszcze, iż odpowiedź rosyjska nie jest do przyjęcia, oraz że tą razą nie Francya lecz Rosya ujrzała się odosobnioną.

Dzienniki francuskie w ogóle lekko bardzo traktują pogłoski o medyacyi Prus i prawie wszystkie wzywają to państwo, aby przyłączyło się do wspólnéj akcyi w sprawie polskiej.

Niemałe wrażenie zrobiło doniesienie dziennika *Vigie de Cherbourg*, iż Cesarz przybędzie do Cherbourga 10go t. m., aby być przytomnym manewrom statków pancernych zostających pod rozkazami admirała Penaud. *France* chciałaby zaprzeczyć téj wiadomości, lecz widocznie nie może tego uczynić, to też prostując tylko doniesienie *Vigie*, utrzymuje, iż jak *dotąd*, odbędą się tam nie manewra, lecz tylko próby porównawcze między fregatami, które wkrótce zbiorą się w Cherbourgu. Zkądinąd wiemy, iż prawie ze wszystkich portów ściągają w tej chwili do Cherbourga znaczną ilość statków. Zdaje się, iż życzono sobie, żeby podróż Ks. Napoleona do Vichy w wielkim odbyła się sekrecie, lecz *Indépendance Belge* zdradziła go.

Dzienniki podają ważną także wiadomość, że marszałek Forey ma niebawem opuścić Meksyk z całym korpusem ekspedycyjnym i że zostawi tam tylko jenerała Bazaine z jedną dywizyą. — *Monitor* podaje raport marszałka o pochodzie na Meksyk i o zajęciu tej stolicy; następnie kilka świeżych wiadomości o zajęciu przez Francuzów kilku nowych punktów. — Arcybiskup Meksyku Labastide jeden z członków rządu tymczasowego ustanowionego przez marszałka Forey, przybył do Paryża i został przyjęty przez cesarzową w Saint-Cloud 31go lipca.

Jak donosi *Gen. Cor.* z Bukaresztu, Ks. Marceli Czartoryski wyjechał 28go lipca do Konstantynopola, otrzymawszy od Księcia Kuzy zapewnienie, iż z emigracyą polską w Rumunii władze obchodzić się będą z wszelką oględnością i życzliwością.

Wiadomości otrzymane przez Marsylię z Konstatynopola z d. 23go lipca mówią, że fregaty pancerne zamówione w Angli dla rządu tureckiego niemogły być jeszcze wykończone, gdyż admiralicya zabrała wszystkich (?) robotników z warsztatów okrętowych do swoich arsenałów. Na radzie ministów u Fuada paszy postanowiono armię turecką liczącą teraz 85,000 ludzi doprowadzić do siły 160,000 i wystawić dwa obozy obserwacyjne, jeden w Bośnii, drugi nad Dunajem. W arsenałach morskich w Turcyi niezmierna panuje czynność.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu”

Berlin 3 sierpnia wieczór. List prywatny z Petersburga z d. 1 b. m. donosi: Wyszedł ukaz, na mocy którego 2 miliony chłopów dzierżawców w dobrach skarbowych i apanażowych ogłoszonych zostaje wolnymi posiadaczami ziemi.

Sprostowanie: W numerze z niedzieli pod oddziałem „Przegląd“ w szpalcie 4téj w nazwiskach osób aresztowanych w Kaliskiem, zaszło kilka omyłek druku, a mianowicie: *zamiast:* Grabowski wł. Kurzyny, *czytaj:* Kuszyny; *zamiast:* Zaleski Wincenty, *czytaj:* Walewski Wincenty; *zamiast:* Scin Paweł z Rędzin, *czytaj:* Saint Paul; *zamiast:* Korynicki z Sionkowic, *czytaj:* Karsznicki; *zamiast:* Sadowski Paweł z Rudna, *czytaj:* z Rudlic.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 3 Sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	393	387
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	$107\frac{1}{2}$	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	$89\frac{2}{3}$	$88\frac{2}{3}$
Srebro nowe . . . . złr.	$111\frac{1}{2}$	$110\frac{1}{2}$
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 17	9 3
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 —	8 88
Dukaty holenderskie ważne . „	5 39	5 31
„ austryackie . . . . . „	5 39	5 31
Listy zast. galic. nowe z kup. „	$76\frac{1}{6}$ —	$75\frac{5}{6}$ —
„ „ stare „ „	$80\frac{1}{4}$ —	$79\frac{5}{6}$ —
Obligacye indemn. z kuponami „	75 50	74 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	203	201
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	82 —	81 —
Listy zast. polskie bez kup. złp.	98 25	97 50

Wiedeń 3 Sierpnia (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	10
5% Pożyczka narodowa	81	95
Akcye banku narodowego wied.	789	—
„ banku kredytowego . .	191	40
Srebro	110	75
Londyn, 10 funt szterl.	112	35
Dukat pojedynczy	5	34

Wiedeń 1 Sierpnia.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	72 —	71 90
5% Pożyczka narodowa	81 75	81 65
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 20	76 10
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 —	76 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 50	74 —
5% „ „ galicyjskie . . .	74 25	73 75
5% „ „ bukowińskie . .	74 —	73 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 25	75 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 70	87 60
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	157 50	156 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 —	94 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	101 40	101 30
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	134 —	133 90
„ tryestskie na $4\frac{1}{2}$% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 50	93 50
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	34 75	34 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 —	33 50
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	790 —	789 —
„ zakładu kredytowego . .	191 —	190 90
„ żeglugi parowéj na Dunaju	448 —	446 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1715	1714
„ „ rządowéj.	192 50	192 —
„ „ zachodniéj Ces Elżb.	146 50	146 —
„ „ Pardubickiéj	128 —	127 80
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	250 —	248 —
„ „ Galicyjskiéj	201 —	200 75

Kursa zagran (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	$3\frac{1}{2}$	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . .	4	95 10	95 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	95 10	95 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	84 10	84 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	112 40	112 30
Paryż 100 franków . . .	4	44 55	44 45

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	15 45	15 35
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 36	5 35
„ „ obrączkowe . .	5 36	5 35
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 90	8 85
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 50	9 45
Luidory.	9 15	9 10
Suwereny angielskie.	11 35	11 30
Imperyały rosyjskie	9 25	9 20
Srebro	111 —	110 75
„ kupony	111 —	110 75
Talary związkowe.	1 68	$1\ 67\frac{1}{2}$
Pruskie bilety bankowe	$1\ 68_2$	$1\ 67\frac{1}{2}$

Lwów 31 Lipca.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	$5\ 32\frac{1}{2}$	5 26
„ austryacki	$5\ 34\frac{1}{2}$	$5\ 28\frac{1}{2}$
Półimperyał rosyjski	9 19	$9\ 7\frac{1}{2}$
Rubel rosyjski.	1 77	$1\ 75\frac{1}{2}$
Talar pruski.	1 68	1 66
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 75	75 15
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 57	78 82
Obligi indemn. bez kuponu. . .	73 73	72 98
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 80	81 20
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	201 50	199 50

Warszawa 1 Sierpnia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	$81\ 90\frac{1}{2}$	—
kupon . . . „	—	$1\ 34\frac{1}{3}$
Listy zastawne III okresu . rubli	$14\ 81\frac{1}{3}$	$14\ 78\frac{1}{2}$
kupon	—	$—\ 6\frac{1}{2}$
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	76 —	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	85 50	—

Wrocław 1 Sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	$89\frac{1}{2}$	—
Polskie bilety bankowe	—	$91\frac{3}{4}$
„ Listy zastawne	—	$89\frac{3}{4}$
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	—

Paryż 31 Lipca.		
Renta 3%.	66	85

Londyn 31 Lipca.		
Konsole.	93	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 1 do 3 Sierpnia.

HOTEL POD RÓŻĄ. Karol hr. Bobrowski wł. dóbr z Pustkowa. Feliks hr. Romer wł. dóbr z Inwałdu. Karolina Ehrman aktorka z Wiednia. Klot. Rogalińska ob., Aleksandra Treterowa z Sędziszowa.

Wyjechali: Hrab. Worcell Stanisław wł. dóbr z fam. na prywatne mieszkanie. Kucieński Roman wł. dóbr do Królestwa. Dąbski Józef, Kasprzykiewicz ob. do Tarnowa. Karol hr. Bobrowski, Feliks hr. Romer wł. dóbr do Inwałdu.

HOTEL DREZDEŃSKI. Jan Sadowski wł. dóbr z Jaromirki. Roman Iwanowski sędzia z Sandomierza. Stanisław Byszewski ob. z Nagorzanki. Józef Byszewski urz. ruski z Warszawy. Henryk Jastrzębski ob. z Tarnawki. Marceli Kozniowski ob. ze Złoczowa. Cecylia Brukhausen wł. dóbr ze Sędziwiec. Albina Dunin wł. dóbr z Grębowca. Antonina Dorożyńska wł dóbr z Józefówki. Wincenty Lewandowski wł. dóbr ze Staszowa.

Wyjechali: Leon Serafiński notar. do Bochni. Herman Rozenberg adw. do Tarnowa.

Obwieszczenie.

C. k. bióro telegraficzne przeniesione zostało z dotychczasowego gmachu przy ulicy Kanonnej, do domu pod L. 46 przy ulicy Stolarskiej na II. piętro, co się do powszechnej wiadomości podaje.

C. k. Bióro telegraficzne.

Kraków 31 lipca 1863.

Braithut,
Naczelnik bióra.

(2821--3)

TEATR POLSKI
pod Dyrekcyą **Juliusza Pfeiffra.**

We Wtorek d. 4 Sierpnia 1863.
Na dochód:
Karola Królikowskiego.
Towarzystwo Artystów dramatycznych
pod zarządem:
Karola Królikowskiego,
Przedstawi:
HONOR OJCA.
Komedyą w 2 aktach.
Zakończy:
GODZINA MAŁŻEŃSTWA.
Komedya w 1 akcie.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*